Cena 20 gr.

ECHO SPOŁECZNE

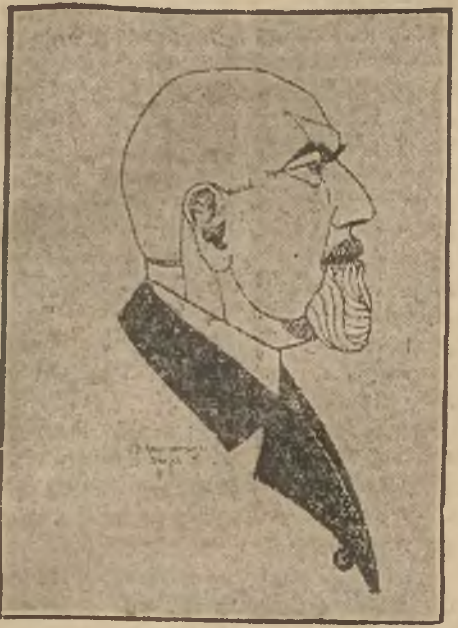
miesięcznik poświęcony sprawom społecznym i pracowniczym

Nr. 10 | Warszawa — październik 1935 r. | Rok III

Nie może być w państwie za wiele niesprawiedliwości względem tych, co pracę swą dla innych dają; nie może być w państwie — gdy nie chce ono iść ku zgubie — za dużo nieprawości!

Józef Piłsudski

Ś. p. Cezary Jellenta



Nieliczne grono ludzi, służących wiernie i ideowo polskiej sztuce i kulturze opuścił na zawsze jeden z najwięcej wśród nich zasłużonych, ś. p. *Cezary Jellenta.*

Wpatrzony w ideał sztuki, którą ukochał nie starzejącem się nigdy sercem, wierzący w wielkie jej posłannictwo, zmarł on 1 września 1935 r. z piórem nieomal w ręku, jak rycerz na posterunku.

Ś. p. Cezary Jellenta urodził się w Warszawie w r. 1862. Po ukończeniu wydziału prawnego uniwersytetu warszawskiego wyjechał do Lipska, gdzie zapisał się na wydział filozoficzny miejscowego uniwersytetu.

Po kilku latach studjów powrócił do Warszawy i otworzył kancelarję adwokacką. W r. 1906 za współudział w pracach niepodległościowych ś. p. Jellenta musiał, jako „niebłagonadiożnyj", wyjechać zagranicę, i przez dłuższy czas mieszkał w Paryżu, a następnie w Krakowie i w Poznaniu, biorąc żywy i czynny udział w życiu artystycznem i kulturalnem tych miast.

Działalność kulturalno - artystyczna ś. p. Jellenty była tak wszechstronna i różnorodna, że trudno już teraz wyliczać wszystkie jego zasługi w tej dziedzinie. Teraz, gdy szczery i głęboki żal, z powodu straty pióra, które zasilało „Echo Społeczne" pięknemi artykułami, kieruje nasze myśli ku świeżej mogile.

Spuścizna literacka po zmarłym obejmuje liczne szkice, artykuły polemiczne, krytyki, nowele i powieści, studja, dramaty i poezje.

Powieści: „W przesileniu", „Lilje Hofera", „Rycerz Lilji", „Książę o turkusowych oczach"; dramaty: „Nurty", „Orfan", „Baletnik" wzbudziły w swoim czasie duże zainteresowanie i wywołały ożywioną dyskusję.

Podczas pobytu w Krakowie ś. p. Jellenta redagował miesięcznik artystyczno-literacki „Rydwan", a przedtem jeszcze, przed wyjazdem z Warszawy, „Ateneum", które wznowił w Poznaniu w r. 1908. Współpracował też Jellenta w „Głosie", „Tygodniku Ilustrowanym", „Przeglądzie Tygodniowym", „Prawdzie" Świętochowskiego, zamieszczając w tych czasopismach liczne szkice literackie i studja krytyczne.

Szczególnie dużą wartość posiadają jego prace o Słowackim, Norwidzie i Szopenie.

Twórczość Jellenty była niezmiernie płodna zarówno w dziale literackim, jak i w zakresie malarstwa, rzeźby, muzyki, teatru, publicystyki, filozofji, sztuki, a prace jego wyróżniały się zawsze entuzjazmem dla twórczości artystycznej. Walczył on z blagą i karjerowiczostwem z wielką odwagą cywilną i niezależnością sądów, nie uznając kompromisów.

Jako jeden z najczynniejszych prelegentów t. zw. „Latającego Uniwersytetu w Warszawie", instytucji tropionej przez rosyjską policję, wygłosił szereg odczytów, jak „Neoprometeiści", „Arcydzieła", „O Norwidzie", „Fryderyk Nietsche".

Na krótko przed śmiercią wydał Jellenta ciekawą pracę o Marszałku Piłsudskim, którego szczerym i głębokim wielbicielem był zawsze.

Do najostatniejszych prac Jellenty należą 3 artykuły, zamieszczone w „Echu Społecznem" p. t.: *„Oblicze Duchowe Prezydenta Rzeczypospolitej", „Marszałka Piłsudskiego idea pracy" i „Serce największej żałoby".* Ten ostatni artykuł ukazał się w naszym numerze wrześniowym już po śmierci autora.

Przyszły historyk dziejów kultury polskiej końca XIX i XX wieku będzie musiał poświęcić ś. p. Cezaremu Jellencie specjalne miejsce zarówno ze względu na ogrom jego zasług w tej dziedzinie, jak i na ich różnorodność.

„Echo Społeczne", które traci w zmarłym szczerego i życzliwego przyjaciela, przesyła Synowi zmarłego p. Stefanowi Jellencie, Kpt. Wojsk Polskich i rodzinie wyrazy głębokiego żalu i współczucia.

Z kuźni lepszej przyszłości świata pracy

Pochłonięci bolączkami dnia codziennego, własnemi, osobistemi i ogólnonarodowemi, rzadko tylko nieliczni zwracają uwagę na pracę, jaka odbywa się w Genewie, ale nie w dziedzinie zagadnień wielkiej polityki, lecz w Międzynarodowej Organizacji Pracy, w Międzynarodowem Biurze Pracy, tej kuźni lepszej przyszłości świata pracy najemnej.

Odbywające się od r. 1919 Międzynarodowe Konferencje pracy, a było ich już dziewiętnaście (ostatnia odbyła się w czerwcu 1935 r.) rozważają najistotniejsze zagadnienia związane z pracą człowieka, a przekazane tym konferencjom treścią XIII rozdziału Traktatu Wersalskiego.

Owocem tych narad są między innemi międzynarodowe konwencje i zalecenia.

Dotychczas uchwalono już 44 konwencje i 43 zalecenia i dokonano 650 ratyfikacyj tych konwencyj przez państwa należące do Międzynarodowej Organizacji Pracy, a do organizacji tej należą już dzisiaj 62 państwa, w tem Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Rosja Sowiecka.

Do dn. 1 lipca b. r. najwięcej konwencyj ratyfikowała Hiszpanja, bo 33, następnie: Nikaragua i Urugwaj po 30 konwencyj, Bułgarja — 29, Luxembourg — 27, Belgja — 23, Włochy i Jugosławja po 21, W. Brytanja i Estonja po 19, Francja — 18, Węgry — 16, Holandja — 15, Austrja, Czechosłowacja i Norwegja po — 13, Japonja — 12, Danja — 11, Litwa — 7, i t. d.

Polska, Niemcy, Łotwa, Rumunja, Szwecja i Kuba ratyfikowały po 17 konwencyj.

St. Zj. A. P., Rosja, Turcja i jeszcze kilka państw nie podały do Międzynarodowego Biura Pracy żadnych wiadomości, dotyczących tej dziedziny.

Niezmiernie różnorodne jest ustosunkowanie się państw do poszczególnych konwencyj, to też niektóre konwencje zostały ratyfikowane przez nieliczne tylko państwa, inne zaś znalazły szerszy oddźwięk.

I tak np. konwencję dotyczącą traktowania pracowników, obywateli obcych narówni z własnymi w zakresie odszkodowania za wypadki przy pracy ratyfikowało 34 państw, t. j. ok. 50,5 proc. ogółu członków Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Ratyfikowała ją również Polska.

Drugie miejsce co do ilości ratyfikacyj zajmują cztery następujące konwencje, ratyfikowane przez 30 państw: w sprawie bezrobocia, w sprawie pracy nocnej kobiet, w sprawie pracy nocnej młodocianych i w sprawie wskazywania wagi na ładunkach ciężkich, przewożonych na statkach (ratyfikowana też i przez Polskę).

Następnie 28 państw ratyfikowało trzy konwencje: w sprawie najniższego wieku dopuszczania młodocianych do pracy w pomieszczeniach podpokładowych i w kotłowniach (ratyf. przez Polskę), w sprawie odszkodowania za choroby zawodowe, w sprawie najniższego wieku dopuszczenia dzieci do pracy w marynarce (ratyf. przez Polskę).

Inne konwencje zostały ratyfikowane przez 28, 26 i t. d. państw.

Konwencje co do sprawy czasu pracy w kopalniach węgla i w sprawie płatnych biur pośrednictwa pracy ratyfikowała tylko jedna Hiszpanja.

Jak widać z powyżej przytoczonego, zarówno prace Międzynarodowego Biura Pracy, jak i jego oddziaływanie na ustawodawstwo społeczne poszczególnych krajów postępuje powoli naprzód.

Rzeczą mas pracowniczych jest wpływać na czynniki miarodajne w krajach, należących do Międzynarodowej Organizacji Pracy, aby współpraca z Międzynarodowem Biurem Pracy przyjęła szerszy zakres, aby jego oddziaływanie wzmogło się w kierunku energiczniejszego rozwoju ustawodawstwa pracy i zwiększenia liczby ratyfikacyj Międzynarodowych Konwencyj Pracy.

r.

O niezaprzeczalne prawo pracowników

Na posiedzeniu Komisji Gospodarczej Zgromadzenia Ligi Narodów delegat Holandji, p. van Lanschot wygłosił obszerny referat na temat: *położenie ekonomiczne świata.*

W dyskusji, jaka rozwinęła się nad tym referatem, francuski minister handlu p. Georges Bonnet wygłosił przemówienie, które wywarło, słusznie zupełnie, duże wrażenie, zarówno ze względu na treść, jak i osobę ministra francuskiego i, które posiada cechy obowiązującej deklaracji.

P. min. Bonnet zadeklarował w imieniu rządu francuskiego gotowość zniesienia kontyngentów w wymianie towarowej pomiędzy Francją, a temi państwami, które posiadają ustabilizowaną walutę. P. min. Bonnet wypowiedział się zdecydowanie przeciwko zamykaniu granic i podwyższaniu ceł, co wpływa na kurczenie się międzynarodowego obrotu towarowego i kapitałowego.

Położenie takie, zdaniem p. min. Bonnet, jest absurdalne, gdyż cofa rozwój świata o całe wieki.

Wreszcie p. min. Bonnet oświadczył w imieniu Francji, że gotowa jest ona wstąpić na drogę zniesienia restrykcyj kontyngentowych i zastosować politykę bardzo liberalną w stosunku do tych krajów, które zobowiążą się do utrzymywania swych walut na ustalonym poziomie.

Tak więc francuski minister handlu stwierdził, że zamykanie granic wpływa na kurczenie się międzynarodowego obrotu towarowego i kapitałowego, co — rzecz zrozumiała — stanowi główną przyczynę ciężkiego położenia gospodarczego całego, nieomal, świata.

Czytając to, tak słuszne i zgodne z istotnym stanem rzeczy, stwierdzenie, *chciałoby się zapytać p. ministra Bonnet, czy nie uważa on, że do obecnego położenia gospodarczego świata przyczynia się nietylko zamykanie granic dla towarów, ale również zamykanie granic dla ludzi pracy?*

Chciałoby się zapytać p. ministra francuskiego, czy nie przyczynia się do obecnego stanu rzeczy polityka Francji, zamykająca, za przykładem zresztą szeregu innych państw, granice dla ludzi poszukujących pracy, wysiedlająca cudzoziemców, zatrudnionych we Francji od szeregu lat, zwiększająca stan bezrobocia w Europie?

P. minister Bonnet uważa słusznie, że otwarcie granic dla wolnego obrotu towarowego przyczyni się do poprawy warunków gospodarczych świata.

Kapitał wędruje nieomal swobodnie za wyjątkiem tam, gdzie wprowadzono ograniczenia walutowe. Dla towarów więc i kapitału żąda się — zresztą słusznie — swobody ruchów.

Tylko człowiek pracy, element niezbędny dla wytwarzania towarów, dla stwarzania warunków, w których kapitał może odgrywać rolę, ma pozostać przygwożdżony.

Kapitał, towar może wędrować i szukać najlepszych warunków zbytu. Człowiekowi pracy nie wolno szukać zatrudnienia poza granicami swego kraju.

Zamknięcie granic dla niego nie wzbudza zastrzeżeń, nie żąda się ich otwarcia, aby przez ułatwienie mu poszukiwania pracy i znalezienia jej — przyczynić się do zmniejszenia bezrobocia, a więc poprawienia ogólnego położenia gospodarczego świata.

Wszystko to potwierdza raz jeszcze fakt, że dopóki w sprawach tak ważnych będą mieli głos i decydowali tylko przedstawiciele t. zw. sfer gospodarczych, dopóki nie zdobędą prawa głosu i chociażby współdecyzji przedstawiciele świata pracy, dopóty będziemy trwali w położeniu bez wyjścia.

Otwarcie granic dla człowieka pracy, aby mógł on poszukiwać pracy i zdobywać ją tam, gdzie są odpowiednie warsztaty pracy i ku temu możliwości, to jeden z niezbędnych warunków poprawy położenia gospodarczego świata.

Człowiek pracy nie powinien znajdować się pod tym względem w warunkach gorszych, niż towar lub kapitał.

Wszelkie zamykania granic i usuwania z pracy cudzoziemców nie pomogą krajowi, stosującemu tego rodzaju ograniczenia, a przyczynią się do pogorszenia ogólnych warunków światowego rynku pracy.

Organizacje pracownicze winny zwrócić uwagę na przemówienie p. ministra Bonnet i postarać się, aby Komisja Gospodarcza Ligi Narodów, które przewodniczy p. minister dr. Zawadzki, zrozumiała, że zamykanie granic dla towarów jest równie szkodliwe, jak i zamykanie ich dla ludzi pracy.

Tis.

Pamiętaj o uczczeniu przez Warszawę pamięci Wodza Narodu J. Piłsudskiego

Złóż ofiarę na budowę Pomnika

Konto P. K. O. Nr. 1414.
Stołeczny Komitet Budowy Pomnika Marsz. J. Piłsudskiego w Warszawie

Na marginesie dyskusji na temat ubezpieczeń społecznych

Nieustające ataki *„Lewjatana"* i wysługującej się mu prasy na nasze ustawodawstwo społeczne, a w szczególności na ubezpieczenia społeczne wytworzyły dziwne nieco położenie. Zapomina się niecomal o treści tych ubezpieczeń, o celach dla jakich zostały one utworzone; wynajduje się skrzętnie wszelkie ujemne strony, wady i błędy — skutki glupoty, niedołęstwa lub złej woli jednostek, złą organizację i przypisuje się to wszystko idei ubezpieczeń społecznych.

Przypomina to nieco osobnika, na którego pewnego dnia spadła cegła z rusztowania przy budującym się domu i zraniła go lekko w głowę. Od tej chwili osobnik ów stał się zaciętym wrogiem budowania domów z cegieł i wszelkich rusztowań.

Setki tysięcy przykładów takiego właśnie ustosunkowania się do ubezpieczeń społecznych spotykamy na każdym kroku.

Zbyteczne chyba dodawać, jak szkodliwe jest tego rodzaju bezmyślne traktowanie ubezpieczeń, a jak bardzo karygodne, gdy w szeregu takich wrogów stoją ludzie pracy, zaagitowani przez organy prasowe, służące *„Lewjatanowi"*.

Dyskusje, a właściwie ataki, na ubezpieczenia społeczne prowadzą z furją wszystkie zależne od *„Lewjatana"* dzienniki i czasopisma, wywołując oczywiście reakcję ze strony tych wszystkich, którzy, nie zaślepieni egoizmem, posiadając poczucie sprawiedliwości społecznej i zrozumienie wagi tego zagadnienia, zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie przedstawia dla normalnego życia państwowego zwalczanie ubezpieczeń społecznych.

Wielką dyskusję na powyższy temat zainicjował dwutygodnik *„Gospodarka Narodowa"* na początku r. b., zamieszczając szereg interesujących artykułów, które następnie zostały wydane w oddzielnej broszurze, zatytułowanej: *„Ubezpieczenia Społeczne w Polsce. Założenia, aktualne problemy, rola gospodarcza"*. Nakł. *„Gospodarki Narodowej"*. Warszawa. (104 str., 15 × 22 cm.).

Ze względu na osoby autorów i treść zamieszczonych w broszurze artykułów, poświęcamy jej nieco więcej miejsca, zwracając szczególną uwagę na opinje, charakteryzujące ustosunkowanie się do całego zagadnienia ludzi, zabierających głos na łamach *„Gospodarki Narodowej"*.

Dyskusję rozpoczyna p. Henryk Greniewski artykułem p. t. *„Problematyka ubezpieczeń społecznych"*.

„Zadanie niniejszego artykułu jest skromne i trudne. Skromne, gdyż ambicją autora jest w tym wypadku przekonanie czytelnika (takiego tylko, który ma jeszcze zdrowie i cierpliwość zajmowania się sprawą ubezpieczeń społecznych w Polsce), że zagadnienia, dotyczące ubezpieczeń społecznych, są wysoce skomplikowane" — pisze p. Greniewski.

Trudno się powstrzymać od uwagi, że takie traktowanie „na wesoło" niezmiernie ważnej, i niestety dzisiaj bolesnej, dla świata pracy sprawy wywiera b. przykre wrażenie. P. Greniowskiemu dopisuje widocznie i zdrowie i cierpliwość i humor opisuje więc, co powiedziałby na posiedzeniu jakiejś wymyślonej przez siebie, fikcyjnej komisji, powołanej do prac nad budową systemu ubezpieczeń społecznych. Jako pierwsze pytanie (wymagające odpowiedzi) uważa p. Greniewski następujące: *„poco wogóle mają istnieć ubezpieczenia"?*

I odpowiada, że reprezentowałby w tej mierze następujący pogląd: *„każdy system ubezpieczeń społecznych posiada cele wielorakie"*. Starałby się on przekonać członków tej „komisji", że w ogólności *mogą wchodzić w grę* cele niżej wymienione: *„zaspokojenie, chociażby tylko częściowe w stopniu minimalnym pewnych potrzeb społecznych, powstających naskutek realizacji pewnych zjawisk losowych, lub w przybliżeniu losowych; zorganizowanie przymusowej kapitalizacji pieniężnej; powiązanie interesów materjalnych społecznej warstwy ubezpieczonych z losami państwa; prowadzenie konsekwentnej polityki populacyjnej. Po ustaleniu celów „Fikcyjna Komisja" mogłaby dopiero przystąpić do właściwego zadania budowy (czy przebudowy) systemu ubezpieczeń społecznych"*. Następnie „dowcipny" autor przedstawia program prac tej fikcyjnej komisji i jej zadania, w zależności od celu, jaki posiadają ubezpieczenia społeczne. Omawiając np. zagadnienie monetarne, zapytuje czy nie byłoby celowe skonstruowanie systemu świadczeń pieniężnych wymierzonych w jednostkach każdoczesnej siły nabywczej? Dalej stawia pytanie, czy potrzebne są świadczenia rzeczowe, wreszcie porusza zagadnienia kapitalizacji i lokacyjne.

Stosunek p. Greniewskiego do ubezpieczeń społecznych, jak widać z jego artykułu, jest lekceważący, niepoważny. Zagadnienie ubezpieczeń społecznych jest (pisze on) niezmiernie skomplikowane. — Któż tego nie widzi?

Tych, którzy nie mają *„zdrowia i cierpliwości"* zajmować się tą sprawą jest niestety za mało w obozie *„Lewjatana"*, a zadużo w ś r ó d m a s p r a c o w n i c z y c h. Temu też należy przypisać, że jest niedobrze.

Przykre wrażenie tego pierwszego artykułu rozwiewają treściowe, rzeczowe i poważne uwagi jednego z najlepszych może u nas znawców zagadnienia ubezpieczeń, dyr. Jana Łazowskiego, który niema niestety żadnego wpływu na praktyczne ich rozwiązanie i stosowanie.

Dyr. Łazowski wydał w r. ub. sporą pracę p. t. *„Wstęp do nauki o ubezpieczeniach"*. W rozdziale *„klasyfikacja ubezpieczeń"* (tej książki) pisze on m. in.: *„Ubezpieczeniami społecznemi nazywamy ubezpieczenia powstałe, jako produkt polityki społecznej, to znaczy produkt celowej działalności klas społecznych i czynników publicznych, zmierzającej do przeprowadzenia zmian w strukturze społecznej"*.

Dalej zaś pisze dyr. Łazowski: *„... celem ubezpieczenia społecznego jest ochrona jednostek, jako członków określonej klasy społecznej przed degradacją społeczną, wywołaną przez grożące im zdarzenia losowe"*.

Należy żałować, że p. Greniewski przed napisaniem omówionego wyżej artykułu nie zapoznał się z treścią pracy dyr. Łazowskiego. Nie potrzebowałby wysilać się na wyszukiwanie *„wielorakich celów"* ubezpieczeń społecznych.

Artykuł swój w *„Gospodarce Narodowej"*, zatytułowany *„Po dyskusji — przed dyskusją"*, dyr. Łazowski rozpoczyna stwierdzeniem, że w walce, prowadzonej w ciągu ubiegłego roku na łamach prasy przeciwko ubezpieczeniom społecznym *„wysuwają się na czoło dwie grupy argumentów"*. Jedne z nich starają się cyfrowo wykazać przerost ubezpieczeń społecznych w stosunku do możliwości gospodarczych oraz przerost ich aparatu administracyjnego, drugie kwestjonują celowość ich jako takich.

Argumenty jednej i drugiej grupy, zdaniem autora, cechuje niedostateczność materjałów, na których się opierają. Zarzut słuszny, rzeczowy i poważny.

Wszyscy, którym leży na sercu przyszłość ubezpieczeń społecznych, którzy mają *„zdrowie i cierpliwość"*... wiedzą doskonale, że najmocniejszym argumentem przeciwko ubezpieczeniom społecznym, jest, głoszone, przez obóz t. zw. sfer gospodarczych, nadmierne obciążenie kosztów produkcji składkami z tytułu ubezpieczeń społecznych. Dyr. Łazowski słusznie twierdzi, że stopień obciążenia produkcji temi składkami *nie może być ustalony bez zbadania kalkulacji produkcji*, bez dokładnego poznania elementów jej kosztów, a danych takich nie posiada ani rząd, ani organizacje gospodarcze. *„To też, aby uczciwie i solidnie stwierdzić wpływ obciążenia przez składki ubezpieczeniowe na produkcję"* — pisze dyr. Łazowski — *„należy wejść na drogę analogiczną do tej, jaką poszedł rząd, tworząc swego czasu Komisję Ankietową. Również problematyczną wartość posiadają, z takich samych względów, argumenty o przeroście aparatu administracyjnego ubezpieczeń społecznych i o nadmiernych sumach wydawanych na ten aparat. Dane dostarczone przez instytucje ubezpieczeń społecznych nie są usystematyzowane i wyraźnie nie dają obrazu kosztów administracji"*.

Następnie dyr. Łazowski analizuje wartość drugiej grupy argumentów i udowadnia niezbicie, że winny one *„być już raz wreszcie wycofane z obiegu"*.

„Ubezpieczenia społeczne" — stwierdza autor — *„mają na celu pokrywanie ryzyka związanego z pracą jednostek, należących do określonych grup społecznych. Stąd ich charakter społeczny, a nie prywatny, leżą one w interesie zbiorowości, nie tylko jednostek.* W szczególności wykazuje dyr. Łazowski bezpodstawność argumentów takich, jak: *„ubezpieczenia społeczne są luksusem, gdy trudno zaspokoić potrzeby dnia bieżącego", „ubezpieczenie na wypadek choroby jest sprzecznością samą w sobie, gdyż choroba jest zdarzeniem, które dotyka wszystkich", „ubezpieczenia społeczne osłabiają przezorność osobistą, a w szczególności osobistą oszczędność"*.

Wywody dyr. Łazowskiego zasługują, by zapoznali się z niemi ci wszyscy, którzy bezmyślnie powtarzają argumenty, mające rzekomo przemawiać za likwidacją ubezpieczeń społecznych, a świadczące jedynie bądź o złej woli, bądź o zupełnym analfabetyzmie w tej dziedzinie wrogów ubezpieczeń.

Trzeci skolei głos w dyskusji na łamach *„Gospodarki Narodowej"* zabrała p. M. Bornstein - Łychowska, radca Ministerstwa Op. Społecznej.

Autorka zaznacza, że ubezpieczenia społeczne stały się *„integralną cząstką ustroju społecznego każdego narodu, roszczącego sobie pretensje do miana cywilizowanego"*. Cóż na to mogą powiedzieć t. zw. sfery gospodarcze? Chyba..., że nie zależy im zupełnie, aby Polska rościła pretensje do miana narodu cywilizowanego, gdyż nie wpłynie to na zwiększenie ich zysków, a przecież to jest jedyny cel ich życia.

Poświęcając następnie kilka uwag ubezpieczeniom społecznym w innych krajach „cywilizowanych", pisze autorka, że *„z wielu przyczyn, wśród których nie ostatnią jest zaabsorbowanie tak często dokonywaną reorganizację systemu, w Polsce nie ustaliliśmy trwałych i decydujących dla myśli społeczno - ubezpieczeniowej wytycznych. Nawet tak prostych, jakie dał „reakcyjny" rząd hitlerowski..."*.

A wytyczne te brzmią: *„Wymagamy od każdego obywatela, by sam się ubezpieczył na wypadek zmian w swym losie, o ile tylko wystarczają na to jego siły. Przezorność wobec niebezpieczeństw w przyszłości jest obowiązkiem moralnym jednostki. Nowe państwo, podkreślając związek między wszystkimi ludźmi czynu twórczego, musi żądać także od pracodawcy, aby ułatwiał i pomagał swemu pracownikowi w przezorności jego wobec choroby i starości. Państwo musi również troszczyć się o niebezpieczeństwa, grożące zdrowiu i gospodarczemu bytowi człowieka pracy"*.

W interesie szerokich mas pracowniczych leży bezwzględnie, by treść tych wytycznych przejawiała się jak najściślej w praktyce życiowej, wbrew wysiłkom sfer gospodarczych.

W następnym numerze *„Echa"* omówimy niektóre inne głosy dyskusyjne z łam *„Gospodarki Narodowej"*.

AVERTENS

„Kulturbolschewismus" i jego skutki

W zeszycie wrześniowym (Nr. 9, 1935 r.) „Przeglądu Ubezpieczeń Społecznych" znajdujemy m. in. artykuł dr. med. Stefana Giebockiego p. t. „Kryzys zaufania lekarskiego". Treść tego artykułu porusza bardzo ważne dla rzesz pracowniczych zagadnienie, poświęcimy mu więc nieco uwagi.

Podkreślając na wstępie, że przeżywamy obecnie kryzys we wszelkich dziedzinach, autor zaznacza, że niedoceniamy kryzysu w dziedzinie żywo nas obchodzącej, którą też omawia w swym ciekawym artykule.

Przedewszystkiem więc zwraca dr. Giebocki uwagę na fakt, że szerokie rzesze, które do niedawna otaczały każdego lekarza nimbem przywiązania i szacunku, dzisiaj w ogromnej mierze odwróciły się od leakrzy.

Na potwierdzenie takiego stanu rzeczy dr. Giebocki przytacza: częste sprawy sądowe, wytaczane przeciwko lekarzom i leczenie się u fuszerów i cudotwórców. *„Nawet poszczególne jednostki ze świata lekarskiego przerzucają się do różnych kręgarstw, medycyn tybetańskich, diagnoz z oczu i innych, tym podobnych szalbierstw, nie wyłączając homeopatji. Dziwić się im nie można"* — pisze dr. Giebocki — *„koledzy ci są widać lepszymi kupcami, niż lekarzami i..."*

Surowo osądza autor swych kolegów. Czy słusznie? Ciekawe byłoby usłyszeć, co odpowiedzą na ten zarzut lekarze, zwolennicy homeopatji, kręgarstwa i t. p. Winni oni, a przedewszystkiem miarodajne czynniki służby zdrowia, postawić to zagadnienie jasno i wyraźnie. W tem zagadnieniu „tertium non datur". Albo są to nowe, niezbadane jeszcze zupełnie gałęzie wiedzy, albo szarlataństwo.

Trudno odmówić słuszności autorowi, gdy winę temu wszystkiemu przypisuje zjawisku schyłkowemu (t. zw. kulturbolschewismu) naszej kultury i jako na przejaw tego wskazuje na rozkoszowanie się murzyńskim jazzem, tą wstrętną karykaturą muzyki, którą niestety propaguje nasze radjo, przyczyniając się, w celu schlebiania zwyrodniałym gustom mas, do upadku kultury muzycznej.

Podobnie, zdaniem autora, nie pociąga dzisiaj człowieka klasyczna medycyna, niepotrzebnie *„popularyzowana"* w różnych *„dodatkach lekarskich"* brukowych kurjerków. Do słusznej tej uwagi nie od rzeczy będzie dodać, że prym w tej szkodliwej robocie trzyma, bojkotowany przez masy pracownicze, *„Ilustr. Kurj Codz"* w Krakowie.

Autor bardzo krytycznie ocenia ogół nowych kolegów — lekarzy młodych, zarzucając im, że nie mogą oni naogół *„być pod względem charakteru postawieni obok naszych kolegów starszych. Ci byli bowiem nietylko lekarzami, lecz także, prawie zawsze, opiekunami i przewodnikami społeczeństwa"*.

Przytaczając kilka przykładów *„nieładnego"* postępowania lekarzy młodych w stosunku do kolegów i *„nieuczciwego"*... do pacjentów, dr. Giebocki pisze, że *„takie fakty wyludzania pieniędzy od pacjentów nie mogą przyczynić się do wzmożenia zaufania do stanu lekarskiego"*.

Wreszcie dr. Giebocki porusza jeszcze jedno ważne zagadnienie tej dziedziny. Zarzuca on mianowicie, że pęd ku specjalizacji i zbyt wczesne rozpoczynanie specjalizowania się sprawia, że przygotowanie ogólno-lekarskie większości specjalistów młodszej generacji pozostawia wiele do życzenia.

Nie bez słuszności pisze autor artykułu, że każdy specjalista powinien być równocześnie dzielnym lekarzem praktykiem. *„Chirurg, który umie tylko dobrze operować, lecz nie potrafi ocenić stanu ogólnego chorego, jego serca i t. d. — zostanie tylko partaczem"* — zauważa dr. Giebocki. Część winy ponosi, zdaniem autora, nieodpowiednie ustawodawstwo. Młodzi lekarze po zdobyciu dyplomu muszą praktykować w dużych szpitalach, gdzie *„taki praktykant jest traktowany w wielkich szpitalach i klinikach, jako niepotrzebny intruz i niedopuszczony do czynności i zabiegów, mogących rozwinąć jego horyzonty myślowe i praktykę lekarską"*.

Pełen smutnych uwag i zasługujący na szczególną uwagę artykuł. kończy dr. Giebocki, jakby wezwaniem do lekarzy: *„O ile ogół lekarzy stanie na wysokim poziomie etycznym i naukowym, wówczas rozbiją się o niego wszystkie wrogie nam prądy, wychodzące z tych lub innych środowisk. Lecz biada nam, jeśli nie potrafimy ziścić tego wewnętrznego przeinaczenia. Są pewne granice postępowania, których przekraczać nie wolno, mimo najcięższych nawet warunków materjalnych"*.

Zagadnienie poruszone przez dr. Giebockiego ma szczególnie doniosłe zanczenie dla szerokich mas pracowniczych, które najwięcej odczuwają na własnej skórze „różnego rodzaju" postępowanie lekarzy.

Gdy już lekarz widzi i mówi, że nie jest dobrze, to co ma uczynić szary człowiek, jeżeli zostanie zdany na łaskę lekarza z kategorji tych, których krytykuje dr. Giebocki? Czy nie należałoby pomyśleć o walce z „Kulturbolszewizmem"?

Bur.

Akcja pomocy dla bezrobotnych muzyków w Stanach Zj. A. P.

(a) Pod przewodnictwem Mikołaja Sokołowa, b. dyrygenta orkiestry symfonicznej w Cleveland, zawiązał się w Stanach Zj. A. P. ogólno - związkowy komitet pomocy dla bezrobotnych muzyków. Zadaniem tego komitetu jest stworzenie zwłaszcza w takich miejscowościach, które dotąd pozbawione były sposobności korzystania — poza radjowemi audycjami — z łatwo dostępnych słuchowisk muzycznych, ale i tanecznych, kameralnych oraz zespołów chóralnych, któreby uprawiały „szlachetną" muzykę.

Koszty wykonania odnośnych audycyj pokryć mają uzyskane opłaty za wstępy, które ustalone będą tak nisko, by z koncertów takich korzystać mogły jaknajszersze sfery ludności. Ewentualne niedobory pokryje ogólnozwiązkowy fundusz pomocy bezrobotnym.

Czy naszym bezrobotnym muzykom, wśród których kryją się duże talenty, niemożna byłoby przyjść z podobną pomocą przy współudziale Funduszu Pracy i zarządów miast.

Nędza wśród robotników w Czechosłowacji

(a) W przemówieniu wygłoszonem dnia 10 września r. b. na komisji Opieki Społecznej parlamentu czechosłowackiego przez ministra Opieki Społecznej inż. Necasa, podał tenże cały szereg cyfr, dotyczących wysokości zarobków robotników zatrudnionych w rozmaitych gałęziach przemysłu i chałupnictwie. Wedle tych danych przeciętny zarobek chałupników - szklarzy wynosi za 14-togodzinny dzień roboczy 30 do 40 Kc na tydzień, w szlifierniach szkła płace młodych robotnic wynoszą zaledwo 50 do 70 halerzy za godzinę, kamieniarze za swą nader ciężką pracę przy robotach drogowych zarabiają 75 Kc na tydzień, a robotnicy kwalifikowani otrzymują w przemyśle ciężkim zaledwie 1,50 Kc za godzinę. Siła konsumcyjna mas robotniczych zmniejszyła się w okresie od r. 1929 do 1934 o 5,5 miljarda Kc. Więcej niż połowa ubezpieczonych w Kasach Chorych, zarabia miesięcznie zaledwie 120 Kc, a w Kasie Chorych w Reichenbergu, tem do niedawna jeszcze centrum wielkiego przemysłu włóniczego, ubezpieczonych jest 15.600 osób o zarobku mniejszym nawet niż 120 Kc miesięcznie. Płace te dadzą się porównać tylko z płacami robotników japońskich.

Ilość zarejestrowanych bezrobotnych zapowiadał Minister Necas na 556.000 — stan z końcem sierpnia rb. — przyznał jednakowoż, że cyfra ta, mniejsza wprawdzie, niż ostatnio ogłoszony stan, byłaby o wiele większą, gdyby nie wprowadzenie w życie dwuletniej służby wojskowej, przez co znaczna ilość bezrobotnych znalazła... pracę w wojsku.

Podział dochodu społecznego w Polsce

Polski Instytut Badania Konjuktur Gospodarczych, który posługując się materjałami ZUPP, Funduszu Pracy i budżetu państwowego, obliczył dochów społeczny poszczególnych warstw społecznych Państwa Polskiego, podaje kilka cyfr, z których widać, w jakim stosunku obniżył się dochód społeczny świata pracy.

1. W roku 1933 spożycie wyrobów przemysłowych przez drobne rolnictwo i robotników rolnych (na głowę) spadło o 56% w porównaniu do roku 1929. Spożycie zaś przez ziemian o 18%.

2. Dane dotyczące spożycia miejskiego:

	Wskaźnik wartości realnej w 1933 r. (1929=100)	Konsumcja na 4-ro osob. rodz. mies. w. r. 1933 po zł.
Pracownik umysłowy	100	445
Robotnicy prócz rolnych	75	135
Drobne mieszczaństwo	78	158
Żyjący z zysku prócz ziemian i wolne zawody	92	800

W grupie pracowników umysłowych wzrosła siła nabywcza w grupie wojska i policji, a w mniejszym stopniu też w grupie pozostałych (cywilnych) pracowników etatowych administracji. Natomiast w stosunku wyższym niż koszty utrzymania obniżyły się zarobki netto pracowników umysłowych, kolejowych i pocztowych, wobec towarzyszących obniżce płac redukcji personelu, a zwłaszcza silnie skurczyły się zarobki w przemyśle. Wśród robotników spadek siły nabywczej zmniejszył się do 40%.

Opierając się na danych instytucji oficjalnej ekonomiści stwierdzają, że w okresie kryzysu obniżył się realny dochód warstw zamożnych przeciętnie o 8%, robotników zaś o 25%.

Na marginesie książki

„Przedstawicielstwo pracownicze a państwo“ *)

W pracy swej: „Przedstawicielstwo pracownicze a państwo“, którą omówiliśmy obszernie w sierpniowym i wrześniowym numerze „Echa Społecznego“, p. Jerzy Wengierow, w rozdziale XIV. postawił pytanie: *„czy wogóle państwo współczesne, a państwo polskie w szczególności, powinno wkraczać czynnie w zagadnienie organizacji świata pracowniczego, czy też lepiej byłoby pozostawić — nie z punktu widzenia warstwy pracowniczej, lecz z punktu widzenia ogólnopaństwowego — stan dotychczasowej anarchji w tym zakresie“.*

Odpowiadając na to, autor zauważa, że „pozornie niezrozumiałe dla działacza zawodowego — dla męża stanu jest to pytanie znacznie poważniejsze, aniżeli się to wydaje“ i oświadcza, że „z całem przekonaniem może dać na nie odpowiedź twierdzącą.

Niesłusznem wydaje się to rozróżnianie — w danym wypadku — działacza zawodowego od męża stanu. Oczywiście, że nie każdy „mąż stanu“ zdaje sobie sprawę z wagi i zadań ruchu zawodowego i nie każdy działacz zawodowy posiada kwalifikacje umysłowe na męża stanu. Bezwątpienia jednak, kto nie rozumie doniosłości tego zagadnienia, ten nie ma danych, w naszych warunkach ani na męża stanu ani na działacza zawodowego.

Uzasadniając swe stanowisko, p. Wengierow stwierdza, że „działalność państwa opierać się winna na równowadze siły warstw społecznych, a nie na przewadze jednej warstwy nad inną. Państwo winno tę równowagę realizować, ułatwiając powstawanie siły społecznej warstwy pracowniczej w celu przeciwstawienia jej sile innych warstw gospodarczych“ i dalej wyraża przekonanie, że *„udział państwa w organizacji siły społecznej warstwy pracowniczej jest więc nieuniknioną koniecznością“*. (Podkreślenie nasze).

Warstwa pracownicza stanowi przeważającą większość społeczeństwa, a pomimo to mniejszość, t. zw. sfery gospodarcze, mają zdecydowaną przewagę w państwie i to w najważniejszej dziedzinie — w dziedzinie polityki gospodarczej. Jest faktem, że działalność państwa opiera się właśnie na przewadze tej jednej warstwy nad inną, a nie na równowadze siły, jak tego pragnie autor.

Pomimo to z całem przekonaniem trzeba podkreślić, *że nie do zadań państwa winno należeć ułatwianie powstawania siły społecznej warstwy pracowniczej i, że nietylko nie jest koniecznością udział państwa w organizacji siły społecznej warstwy pracowniczej, ale przeciwnie, państwo powinno pozostawić tej warstwie zupełną swobodę organizowania się wg. jej woli i jej sił potencjalnych w tej mierze.*

Państwo ma obowiązek czuwać, by siły społeczne każdej warstwy społeczeństwa, a więc i pracowniczej, wyładowywały się i uzewnętrzniały zgodnie z interesem państwa. Organizację jednak tych sił należy pozostawić samym warstwom, by nie wytwarzały się sztuczne, nieżyciowe, narzucone formy organizacyjne.

Historja nasza wykazuje wyraźnie, na podstawie licznych, znanych faktów, że dotychczas wyładowywanie sił świata pracy szło zawszę zgodnie z interesami państwa. Za czasów niewoli — w kierunku odzyskania wolności, po odzyskaniu niepodległego bytu państwowego w kierunku utrzymania tej zdobyczy.

Wprost przeciwnie przedstawia się historja t. zw. sfer gospodarczych, ludzi interesu, żyjących nie z pracy. Nie będziemy jej w tem miejscu powtarzać. Świat pracy zna ją doskonale, a ostatnio przypomnieliśmy „zasługi“ tej warstwy, zdając sprawozdanie z książki T. Ulanowskiego p. t. „Nespa“.

Zwolennicy więc konieczności udziału państwa w organizacji siły społecznej warstwy pracowniczej winni raczej starać się, aby wysiłek pod tym względem skierować ku organizacji warstwy, posiadającej dzisiaj, dzięki kapitałom, przewagę nad większością i w ten sposób przyczynić się do realizowania równowagi poszczególnych warstw społecznych.

Nie należy tracić wiary i nadziei, że świat pracy otrząśnie się jednak z apatji, z marazmu, w jaki popadł przez nędzę, w której się znalazł dzięki przewadze nad nim sfer gospodarczych, i zdobędzie się na wysiłek organizacyjny bez postronnej pomocy, by następnie wyłonić należyte przedstawicielstwo pracownicze.

P. Wengierow, stawiając omawiane wyżej pytanie, widzi możność ujmowania go z dwóch różnych punktów widzenia, a mianowicie: z punktu widzenia warstwy pracowniczej i z ogólnopaństwowego.

Przeciwko takiemu stanowisku należy najenergiczniej zaprotestować.

Warstwa pracownicza nie rozróżnia w tem zagadnieniu takich dwóch różnych punktów widzenia, uważając, iż jej interes jest interesem ogólnopaństwowym i jej punkt widzenia nie różni się absolutnie niczem od punktu widzenia ogólnopaństwowego.

Takie ujęcie zagadnienia przez świat pracy stanowi jedną z najwięcej charakterystycznych i najważniejszych cech, różniących ten świat od t. zw. sfer gospodarczych, których punkt widzenia jest, przeważnie, nie tylko różny od punktu widzenia ogólnopaństwowego, lecz wręcz szkodliwy dla państwa.

P. Wengierow słusznie pisze dalej, że „swoboda, której jesteśmy świadkami i z której korzysta dziś rzekomo ruch zawodowy, przedewszystkiem robotniczy, wydaje się wysoce żałosna“, a stwierdzając rozbicie ruchu zawodowego, wnioskuje, że swoboda ta: „daje możność istnienia związkom, których egzystencja opiera się jedynie na tem... iż niema nikogo, ktoby mógł uznać je za nieistniejące“.

Jest w tem dużo bolesnej prawdy, jak również w stwierdzeniu przez autora bezpodstawności argumentu, że: „nie możemy dać wyższych zarobków robotnikowi, nie możemy ulżyć mu w jego ciężkiej doli. Nie powinniśmy więc tworzyć silnych organizacyj, któreby się domagały poprawy, na jaką nas nie stać. Organizacje takie, nie mogąc nic uzyskać, będą tylko zarzewiem niezadowolenia i będą prowadziły bezpłodne walki“.

Jest to typowy, charakterystyczny argument sfer gospodarczych, obawiających się dobrego zorganizowania świata pracy, który stanowiłby wtedy poważną, przeciwstawiającą się im siłę, żądającą stanowczo, m. in. zwiększenia zarobków.

Należy przytem podkreślić, że sfery te orjentują się doskonale, iż pauperyzacja warstw pracowniczych zwiększa trudności organizowania się tych warstw, odracza więc moment powstania siły, mającej stawić należyty opór praktykowanemu obecnie wyzyskowi pracy.

Jeżeli autor uznaje, że państwo winno przestrzegać równowagi pomiędzy poszczególnemi siłami społecznemi i opierać rządzenie na tej równowadze, to należałoby w tym celu propagować nie organizowanie z zewnątrz warstwy pracowniczej, znajdującej się, jak obecnie, w stanie apatji, bierności i marazmu z powodu nędzy, lecz wytworzenie innych warunków (przy pomocy środków, znajdujących się w ręku państwa) bytowania tej warstwy.

Skutecznym, świetnym środkiem — regulatorem w tej mierze są podatki Zachowując ogólną sumę podatków, lub nawet zwiększając ją, można je tak rozłożyć, by siła nabywcza najszerszych mas została zwiększona. Zmiana obecnej progresji tak, by zmniejszyło się obciążenie mas pracujących kosztem żyjących nie z własnej pracy uczyni temu zadość, a zwiększenie siły nabywczej mas ożywi życie gospodarcze i pobudzi te masy do żywszej działalności w kierunku organizowania się, jak tego pragnie autor, a z nim wszyscy uświadomieni ludzie pracy.

Z chwilą, gdy masy pracownicze otrząsną się z obecnego stanu beznadziejności, bezwładu (nie anarchji) i straszliwej nędzy i zaczną się poważnie organizować, wtedy samo przez się zostanie też rozwiązana sprawa systemu przedstawicielstwa pracowniczego.

Pogląd p. Wengierowa, że „najbardziej racjonalne i celowe jest rozbudowanie komórek przedstawicielstwa w postaci związków zawodowych“ jest bezwątpienia słuszny.

Obawy autora, że samorząd zawodowy przez długie lata nie zdoła wytworzyć własnych metod pracy, nie powinny wpłynąć na osłabienie słuszności jego tezy. Metody te wytworzą się tem prędzej, Im w lepszych warunkach bytowania będą się znajdowały masy pracownicze.

Kończąc powyższe uwagi, nasuwające się po przeczytaniu pracy p. Wengierowa, należy jeszcze raz podkreślić jej dużą wartość dokumentalną i pedagogiczną, bez względu na niektóre zastrzeżenia, które zostały przytoczone w niniejszych rozważaniach.

Powracając zaś do treści samego zagadnienia, poruszonego przez p. Wengierowa należy stwierdzić, że losy świata pracy, pomimo, iż jest on w narodzie większością, znajdują się w rękach mniejszości. Należy stan taki jaknajprędzej zmienić i wziąć te losy we własne ręce. Dla tego zaś niezbędną jest silna organizacja, uświadomienie, solidarność ludzi pracy, co umożliwi wytrącenie z rąk sfer gospodarczych przemożnego wpływu na politykę gospodarczą.

Świat pracy nie ma prawa obciążać państwa kłopotami organizowania tego świata. Państwoma inne ważniejsze zadania do spełnienia.

Organizujmy się sami dla obrony swych praw do życia.

K. R.

*) vide numery: sierpniowy i wrześniowy 1935 r. „Echa Społecznego“.

Ubezpieczenie pracowników samorządowych

W myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z października 1934 roku, związki samorządowe mogą być zwolnione od obowiązku ubezpieczania pracowników samorządowych w Ubezpieczalni Społecznej, o ile zapewnią one swym pracownikom ubezpieczenie chorobowe we własnym zakresie.

Ponieważ wprowadzenie tego stanu rzeczy połączone jest z szeregiem trudności, przeto Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaleca raczej zachować dotychczasowy stan rzeczy, wyjąwszy te większe i silne finansowo związki samorządowe, które zdolne będą całkowicie zapewnić lecznictwo ubezpieczonym na warunkach nie gorszych, niż w ubezpieczalni społecznej.

Co się tyczy ubezpieczenia emerytalnego pracowników fizycznych, to należy również utrzymać dotychczasowe zasady. Należy więc bądź pozostawić ich w Ubezpieczalni Społecznej, bądź też ubezpieczyć we własnym zakresie związku.

Ta druga ewentualność może zachodzić również jedynie w związkach samorządowych, silnych finansowo i pod warunkiem, że ubezpieczony nie będzie obarczony większemi kosztami i będzie miał zapewnione świadczenia nie gorsze, niż w Ubezpieczalni Społecznej.

PROF. WŁ. BURKATH.

Sprawy społeczne w Czechosłowacji

(Dokończenie)

Opieka nad dzieckiem.

Podstawa prawna w tej dziedzinie zawarta jest w Kodeksie cywilnym z r. 1911, uzupełnionym następnie w r. 1914. Zapewnia ona każdemu dziecku należyte wychowanie i wykształcenie elementarne. Nakłada na gminę obowiązek starania się nie tylko o wyżywienie dziecka, ale prócz podstaw naukowych również i rozwoju fizycznego, zwłaszcza jeśli to jest sierota, pozbawiony bliższej rodziny, bądź opieki. Inna ustawa datująca jeszcze z czasów okupacji austrjackiej przewiduje rozszerzenie opieki państwa nad dzieckiem aż do ukończenia przezeń lat 18, zwracając baczną uwagę na higjenę i zasady moralności w pierwszym rzędzie. Dotąd jeszcze ilość zakładów wychowawczych dla młodzieży nie jest dostateczna, pozycje preliminarza zwiększają się na cel powyższy z każdym rokiem budżetowym. Zwraca się baczną uwagę na skłonności u młodzieży, zwłaszcza, jeśli są to skłonności do występku Obok powyższego ustawy czeskosłowackie przewidują opiekę nad dziećmi nieślubnymi bądź podrzutkami na prowincji, pierwszy okres tej opieki trwa do 6 lat włącznie.

W Słowacji natomiast, która posiada przeróżne odrębności w swojem prawodawstwie społecznem oraz na Rusi sprawa opieki nad dzieckiem była uprzednio regulowana przez ustawę węgierską z r. 1886. W tej prowincji opieka powyższa przysługuje wyłącznie państwu, w przeciwstawieniu do Moraw i Śląska gdzie istnieje równolegle sieć wychowawcza inicjatywy prywatnej i komunalnej.

Instytuty wychowania publicznego istnieją na ziemi słowackiej w Koszycach, Sobocie, Mukaczewie i innych, licz ą one średnio po 2000 dzieci. Bardzo nowoczesny jest Instytut Komeńskiego w Koszycach, szereg zakładów dla ociemniałych i głuchoniemych (Kremnica, Użkorod), dla dzieci anormalnych w Vélka Sevljus, wreszcie dla zarażonych chorobami wenerycznemi.

Koszty opieki nad dzieckiem wynosiły w latach ostatnich ca 44 miljony koron czeskich rocznie.

Pragnąc wyczerpać sprawy, notuję pokrótce efekty **inicjatywy prywatnej** w dziedzinie opieki nad dzieckiem na terenie Czech Środkowych. Organizacja dzieli się na poszczególne sekcje, jak: dożywiania, opieki nad macierzyństwem, czytelni dziecięcych, sędziów dla nieletnich wreszcie badań nad uzdolnieniem adeptów. Sekcyj tych jest kilkadziesiąt, rozporządzają one łącznie 430 oddziałami.

Opieka nad dzieckiem jest powszechna, odnosi się ona zatem w równym stopniu do czechów, jak do mniejszości narodowych. Wykazuje to ciekawa tabela orjentacyjna:

		dla Czechów	Niemców	Polaków	Razem
Oddziały:	**Czechy:**	191	94	—	285
	Morawy:	78	37	—	115
	Śląsk:	10	18	2	30
		279	149	2	430

Jak widać z zestawienia, mniejszość polska w Czechosłowacji rozporządzała najmniejszą (w r. 1924), ilością oddziałów opieki nad dzieckiem, ilość ich jednak zwiększyła się w okresie 1925 — 35 kilkakrotnie.

W Słowacji czeskiej opiekę tę sprawowało T-wo Czerwonego Krzyża rozporządzając 79 oddziałami, z których 20% odnosiło bezpośrednia do zagadnienia wychowania nieletnich.

Z obowiązku kronikarskiego należy tu podkreślić owocną działalność misji amerykańskitj, Herberta Hoovera, tem trudniejszej, że prace jej napotkały na element wyjątkowo wyczerpany skutkami wojny. Czechosłowacja podkreśla swoją wielką wdzięczność dla akcji amerykańskiej, zawdzięczając której blisko pół miljona dzieci zostało uratowanych. Aczkolwiek przestała ona istnieć w r. 1922, lecz pamięć o niej przetrwała po dzień dzisiejszy. Spośród przeróżnych świadczeń czeskiej Opieki nad dzieckiem wymienimy jeszcze rozwój fizyczny młodzieży szkolnej za pośrednictwem „Sokoła“ i Federacji T-w gimnastycznych, Y. M. C. A. i w. innych, nieco dalej „Mensa academica i „Svépomoc“ (Samopomoc) studencką, Instytut sanitarny akademicki wreszcie słynny Dom Akademicki w Pradze (III-ej). Słusznie zatem podkreśla w artykule swoim p. Marja Nečasova, że w dziedzinie opieki nad dzieckiem i młodzieżą Czechosłowacja uczyniła więcej niż którekolwiek z państw sukcesyjnych.

Bezrobocie, choroba wszystkich niemal państw europejskich, daje się niestety odczuć i w Czechosłowacji, tem silniej, im bardziej rozszerza się sieć zakładów przemysłowych w tym kraju (zwłaszcza w okr. Ostravy).

Pracownicy państwowi otrzymują zasiłki na wypadek bezrobocia za pośrednictwem biur kontrolnych. Inni natomiast przy współudziale swoich byłych pracodawców. Najwięcej bezrobotnych dostarcza oczywiście wielki przemysł, a mianowicie zakłady metalurgiczne, włókiennicze, huty szklane oraz fabryki chemiczne.

Pierwsze ustawy w tym kierunku z r. 1918, nowelizowano następnie w r. 1921, 1924 i późniejszych. Osobliwością ich jest to, że nawet cudzoziemcy, zatrudnieni w przemyśle czeskosłowackim korzystają na równi z autochtonami z dobrodziejstw funduszu Bezrobocia. Wysokość zasiłku wynosi od 2 do 8 k. cz. dziennie (Korona = ca 24 grosze) na prowincji, do 10 k. cz. zaś — w miastach ponad 50 tys. mieszkańców. Na każde dziecko przypada po 1 kor. dziennie; w ten sposób dzienny zasiłek w najkorzystniejszym przypadku może osiągnąć cyfrę 18 — 20 koron. Okres prawny dla zasiłków wynosi 6 miesięcy, może być prolongowany do maximum — 1 i pół roku. W jednym zaledwie roku sprawozdawczym (1923) fundusz bezrobocia, wydany w postaci zasiłków indywidualnych przekroczył 390 miljonów koron czeskich; z sumy powyższej około 10% zużyto na częściowe subsydjum na roboty publiczne. W latach następnych (1924 — 28) zastosowano system de Gand'a. Zasadą jego jest, że połowę kosztów pomocy bezrobocznym pokrywają Syndykaty pracownicze z sum składkowych, przez co odciążają o 50% wydatki Funduszu Bezrobocia; określa to specjalna ustawa. Z bezrobociem wiąże się, oczywista, sprawność działania biur pośrednictwa pracy (państwowych bądź — prywatnych). Najlepiej zorganizowano je na ziemiach Czeskich, istnieją one przy każdej gminie. W Pradze nadto działa specjalne stołeczne Biuro Pracy, akcja jego rozciąga się i na Morawy. Na Śląsku czeskim pośrednictwo pracy datuje od r. 1919 z centralą w Opawie. Osobliwością jego jest poddział odnoszący się do bezrobotnych rolników. Wreszcie w Słowacji biura pośrednictwa pracy powstały jeszcze w czasie Wojny (1916), było ich razem tylko dwa (Bratislava, Koszyce). Po przejęciu agend przez rząd czeski ilość ich wzrosła kilkakrotnie. Na Rusi centralą tej akcji jest Użhorod.

Dzięki temu bezrobocie w Czechosłowacji zmniejsza się stale i już dzisiaj nie stanowi dla państwa kwestji tak palącej jak przed laty dziesięciu.

Spółdzielczości czeskiej, jednej z najbardziej w Europie aktywnych przyjrzyjmy się w ramach następnego artykułu.

Zmniejszenie się kosztów administracyjnych Ubezpieczeń Społecznych

W 1933 r. wydatki administracyjne instytucyj ubezpieczeń społecznych, objętych następnie ustawą o ubezpieczeniu społecznem, ale bez ubezpieczenia emerytalnego robotników, które wówczas nie istniało jeszcze na 4/5 obszaru Rzplitej — wynosiły łącznie około 35 milj. zł. W latach następnych mimo znacznego rozszerzenia przez ustawę scaleniową zakresu działania instytucyj ubezpieczeń społecznych skutkiem wprowadzenia na całym obszarze Rzplitej ubezpieczenia emerytalnego robotników, obejmującego około 1.400.000 ubezpieczonych — wydatki administracyjne dzięki przeprowadzonym reformom nietylko nie wzrosły, czego można było spodziewać się, ale nawet obniżyły się. Według bowiem budżetów na 1935 r. koszty administracyjne Zakładu Ubezp. Społ. oraz wszystkich ubezpieczalni społecznych wynoszą około 32 milj. zł. a więc o 3 milj. zł. mniej, aniżeli w 1933 r. W stosunku do szacowanego przypisu składek koszty administracyjne stanowić będą około 10%.

W powyższej kwocie 32 milj. zł. mieszczą się jeszcze poważne wydatki nadzwyczajne, wywołane likwidacją czynności poprzednio działających Zakładów. Wydatki te znikną po ukończeniu likwidacji i po ostatecznej reorganizacji instytucyj, tak, że w najbliższych latach należy spodziewać się dalszej obniżki kosztów administracyjnych ubezpieczeń społecznych.

Przegląd Ubezpieczeń Społecznych

Opuścił prasę zeszyt 9, wrześniowy „Przeglądu Ubezpieczeń Społecznych“. Warszawa 1935 r. Zawiera on na wstępie dwa nekrologi i wspomnienia pośmiertne, poświęcone zmarłym w lipcu r. b. ś. p. inż. Jerzemu Dreckiemu, b. dyrektorowi dptu ubezpieczeń społecznych w Ministerstwie Opieki Społecznej i ś. p. dr. Marcinowi Goldmanowi, dyrektorowi Towarz. Ubezpieczeń „Vita Krakowskie“.

W dziale artykułowym zamieszczono: dokończenie referatu Beli Kovrig'a z Budapesztu p. t. „Koszty administracyjne w ubezpieczeniach społecznych i ich porównanie Międzynarodowe“; art. dr. med. Stefana Giebockiego p. t. „Kryzys zaufania lekarskiego“, który omawiamy obszerniej w innem miejscu; art. dr. Michała Zająca p. t. „Kierunki racjonalizacji administracji ubezpieczeń społecznych w Polsce“ (dokończenie). Następnie: radca dr. Stan. Fischlowitz omawia obszernie ważne bardzo zagadnienie „Międzynarodowego Kodeksu ubezpieczeniowego emigrantów“, A. Koźniewski zamieszcza uwagi na temat: „Czem jest bilans ubezpieczeniowo - techniczny“. Dalej znajdujemy: szereg ciekawych orzeczeń Sądu Najwyższego i wyroków Najw. Tryb. Admin. materjały: „Ubezpieczenia społeczne zagranicą w latach 1934—1935“, „Choroby oczne wśród ubezpieczonych i ich rodzin w r. 1934“ dr. Jerzy Babecki, „Organizacja pomocy lekarskiej w Kasach Chorych na Górnym Śląsku“ — Franciszek Bacik, Kronika Krajowa, statystyka, kronika zagraniczna. Całość uzupełniają: książki i czasopisma, przegląd ustawodawstwa i zamknięcia rachunkowe ubezpieczalni społecznych za 1934 rok.

Kr.

Oddłużenie

Niema dnia prawie, by na łamach prasy nie ukazały się artykuły, omawiające stan zadłużenia pracowników samorządowych i urzędników państwowych.

Dane, przytaczane w prasie nie są oczywiście ścisłe i dlatego nie mogą odzwierciadlać istotnego stanu rzeczy, który jest wręcz tragiczny.

Nie lepiej, a może jeszcze gorzej, przedstawia się to zagadnienie wśród pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych.

Narazie nie posiadamy dokładnych cyfr sumy zadłużenia, ale stykając się bezpośrednio z tą szarą masą pracowniczą widzimy, jeszcze bez wyników ankiet, że *jest bardzo źle i, że środki zaradcze są niezbędne i pilne.*

Długi pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych, jak i urzędników państwowych, można podzielić, ze względu na ich charakter, na kilka grup, a mianowicie:

1) zadłużenie u pracodawcy, czyli sumy niezwróconych pożyczek i zaliczek;

2) zadłużenie za komorne, gaz, elektryczność, podatki od mieszkań i t. p.;

3) długi towarowe za towary pobrane na kredyt;

4) pożyczki u lichwiarzy na wysokie odsetki;

5) pożyczki w kasach samopomocy koleżeńskiej.

Aby uniknąć nieporozumień przy dalszych rozważaniach na ten smutny temat zgóry zastrzegamy, że poniżej przytoczone uwagi nie będą dotyczyły pracowników zarabiających, (jak na obecne czasy) nieźle, a więc np. od 500 zł. wzwyż mies. na rodzinę z 3 osób oraz pewnego, nieznacznego zresztą, odsetka ludzi lekkomyślnych, nie umiejących „liczyć się z groszem", żyjących ponad stan.

Czy i w jaki sposób można projektować oddłużenie i w jakich warunkach?

Przedewszystkiem więc należałoby ustosunkować się do masy pracowniczej *conajmniej nie gorzej*, niż do masy pracodawców, którym podarowano „grube" miljony zaległości, pozostałych z tytułu niezapłacenia wkładek do instytucyj ubezpieczeń społecznych, *udzielając jednocześnie „amnestji" za wykroczenia kryminalne — schowanie do kieszeni części wkładek potrąconych pracownikom z ich zarobków na ubezpieczenia społeczne* i *nie wpłacone, gdzie należy.*

W wyniku takiego samego ustosunkowania się do pracowników należy *wszystkie długi, zaliczone wyżej do grupy „1", całkowicie umorzyć.*

Ogólna suma tych długów będzie bez porównania niższą od sumy zaległości umorzonych pracodawcom i nie zaważy ona „groźnie" na budżecie instytucyj ubezpieczeniowych.

Długami wymienionemi w grupie „4" winien zająć się prokurator w celu zbadania, czy wysokość odsetek, płaconych przez pracowników, nie stoi w sprzeczności z obowiązującemi przepisami prawa i w jakiej mierze długi te w istocie jeszcze istnieją, czy nie zostały już spłacone (z powodu zbyt wysokich odsetek).

Pozostaje więc do rozwiązania sprawa długów, wymienionych w gr. „2", „3" i „5".

Z nielicznemi wyjątkami, *szeroka masa pracownicza przy obecnych pensjach (zarobkach) nie tylko nie jest w stanie spłacać tych długów, chociażby po 3 — 5 zł. miesięcznie, ale nie może ich nie zwiększać, gdyż głodowe wynagrodzenia, wobec wzrostu drożyzny, uniemożliwiają najskromniejsze przeżycie — przeżycie o wiele poniżej normalnych skromnych wymagań człowieka kulturalnego.*

Wszystkie długi pracownika, wymienione w grupie „2", „3" i „5" należy skomasować. Na pokrycie sumy tych długów pracownik otrzymuje bezprocentową pożyczkę, którą instytucja (pracodawca) rozkłada na takie raty, aby pracownik był w stanie utrzymać się przy życiu po ich potrąceniu z miesięcznej pensji.

Udzielenie takiej bezprocentowej pożyczki z jednoczesnem żądaniem zobowiązania się pracownika do nie zaciągania nowych długów, może mieć o tyle rację bytu, o ile nie będą w dalszym ciągu obniżane obecne płace. *Wszelkie projekty „oddłużenia", w razie zmniejszenia płac, staną się nieżyciowemi, zbyt trudnemi do przeprowadzenia, gdyż nikt nie zechce umierać z rodziną z głodu nie wyczerpawszy wszelkich środków ku zaciągnięciu nowej pożyczki za wszelką cenę.*

Niezadłużony

Jeszcze o ubezpieczeniu
Przysposobienia Wojskowego

W ostatnim numerze „Echa Społecznego" (nr. 9/1931) autor artykułu „Ubezpieczenie Przysposobienia Wojskowego w rękach kapitału zagranicznego", ustalił niepokojący fakt, że ubezpieczenie hufców P. W. i W. F. zostało oddane towarzystwu zagranicznemu. A dalej stwierdził, że czysty zysk przy tej tranzakcji będzie przenosił znacznie 2.000.000 zł. Zysk ten przypadnie towarzystwu ubezpieczeń, opartemu wyłącznie na kapitale zagranicznym.

Uzyskaliśmy w tej mierze miarodajne informacje. Nasze dane będą mogły dopełnić obrazu tej kwestji.

Uzyskane przez nas wiadomości potwierdzają dwa podkreślone w artykule omawianym fakty, a mianowicie potwierdza się fakt oddania ubezpieczenia od wypadków przysposobienia wojskowego w ręce towarzystwa zagranicznego, Assicurazioni Generali Trieste. Drugi fakt, dużego corocznego zysku kapitału zagranicznego na tej tranzakcji, również nie ulegnie po naszych wyjaśnieniach zasadniczej zmianie. Zmieni się tylko wysokość tego zysku.

Czytelnikom pozostawiamy obliczenia dokładne, sami zaś ograniczymy się obecnie do podania tych kilku nieścisłości, jakie zostały popełnione przez autora omawianego artykułu, a które pragniemy podać dla jaśniejszej ilustracji podniesionej na naszych łamach kwestji.

A więc mylnie zostało podane, że wprowadzono przymusowe ubezpieczenie od wypadku wszystkich uczestników przysposobienia wojskowego. Omawiane rozporządzenie nie przepisuje kategorycznego ubezpieczenia dla wszystkich hufców. Hufce szkolne, nie mają tego obowiązku.

Równie nieścisłą cyfrę stanu p. w. podał autor na 2.000.000. Cyfra ta niemal sześciokrotnie powiększa stan faktyczny.

Dalej przewidziana liczba wypadków śmierci w wysokości 15 jest jaskrawo wyolbrzymioną. Tak samo 300 tysięcy chorobodni, należy kilkakrotnie tutaj zmniejszyć.

To wszystko poprawia jedynie dane cyfrowe, które w poprzednim artykule autor traktował p r z y k ł a d o w o. Nie wyjaśnia jednak istoty postawionej kwestji.

Nie może wyjaśnić również i to, że powierzenie ubezpieczenia od wypadków towarzystwu zagranicznemu zostało powzięte w nastepstwie długiej i pilnej akcji, w której opinjowało i Ministerstwo Skarbu i departament sprawiedliwości Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz inne centralne i naczelne władze dla P. U. W. F.

Nie będziemy mogli także znaleźć dostatecznych racji do obalenia dwóch tez artykułu w procedurze, przewidzianej przy wypadkach, podlegających ubezpieczeniom.

Nic to nie wyjaśnia kwestji, dlaczego kapitał zagraniczny, nawet w wyniku długich i — nie wątpimy — głębokich, bezstronnych decyzyj, ma w tym wypadku czerpać wspaniałe dochody z instytucyj państwowych.

P. K. O. wprawdzie nie prowadzi ubezpieczeń od wypadków, tembardziej nie może być o tem mowy w K. K. O.

Ale czy władze P. U. W. F. nie mogą przeprowadzić ubezpieczeń we własnym zakresie?

Mogą tutaj (oczywiście tylko jako analogję) posłużyć za wzór kasy brackie.

O ile wiemy, ubezpieczenia te zostały wprowadzone tytułem próby. Warto pamiętać o tem, że można tu bez pomocy towarzystw zagranicznych, przeprowadzić z równem powodzeniem ubezpieczenia od wypadków we własnym zakresie. I o to autorowi artykułu niewątpliwie chodziło.

Reportaż
z Ubezpieczalni Warszawskiej

Czy oczekiwano kiedy nieszczęścia, które cię ma niechybnie spotkać?

Nieszczęścia, które jeśli nie przyczyni się do zupełnego przekreślenia karjery życiowej, to w każdym wypadku wpłynie na trwałe poderwanie egzystencji.

A jeśli nawet ominie cię katastrofa, to i tak wiesz, że nie będziesz jedynym szczęśliwcem, lecz wespół z innymi współtowarzyszami niedoli pożegnać się będziesz musiał ze światem kulturalnym.

Pocóżeś, człowieku, kończył gimnazjum, wyższe studja, jeśli stajesz wobec problemu co jutro dasz jeść żonie, dzieciom?

Urodziłeś się chyba przez pomyłkę, przez nieporozumienie posyłano cię do szkół, wydatkowano duże kwoty, nauczono cię wierzyć w piękne ideały człowieczeństwa.

Wszedłeś w życie.

Od 12 lat pracujesz w instytucji, najpierw zwaną Kasą Chorych obecnie ubezpieczalnią społeczną, włożyłeś w tę pracę całą swoją energję, inicjatywę, pokochałeś ją, wierząc, że pracujesz dla wielkiej sprawy — sprawy zdrowia powszechnego ludzi pracy i sprawy sprawiedliwości społecznej.

W ciągu 10 lat praca przy okienku w abmulatorjum kasowem. Utyskiwania interesantów, narzekania przełożonych, że praca idzie zbyt powoli. A tu dzień w dzień przez 10 lat załatwia się kilkaset ubezpieczonych, przeważnie ludzi chorych, a więc niecierpliwych, dla których najsumienniejszy urzędnik kasowy zawsze był arogantem i gburem.

Temi słowy rozpoczął rozmowę jeden z przyjaciół moich, pracujących na pierwszem piętrze w budynku C przy ul. Polnej, nie wiedząc zresztą, że przyszedłem zaczerpnąć informacji o nastrojach panujących w ubezpieczalni.

— Mówiłeś, o tem, że siedziałeś w ambulatorjum? — mówię.

— Tak, ale w 1934 r. po wprowadzeniu scaleniówki przeniesiono mnie tu, jak widzisz. Pracy jest bardzo dużo.

Znów przebąkują o nowych redukcjach personalnych.

Już w tej chwili w naszym wydziale trzeba odsiadywać wieczorówki, nierzadko do 10-tej wieczór, naturalnie za czas nadliczbowej pracy nie płaci się u nas.

Obecnie mamy mieć znów obniżone gaże.

Pracownicy ubezpieczalni społecznych otrzymają nową pragmatykę. W myśl tej pragmatyki zaszeregowani zostaniemy, w większości, do niższych grup uposażeniowych, mają być cofnięte wpisy szkolne a ponadto opłacać mamy świadczenia na rzecz ubezpieczalni społecznych.

Słusznie zauważyła jedna z koleżanek, że to tak samo wygląda, jak tramwajarz płacący za bilet tramwajowy.

Po obniżce 4 proc. i 8 proc. zarabiam obecnie około 300 zł. po 12 latach nieprzerwanej pracy, inni mają jeszcze gorzej.

A nastroje?

— U większości kolegów nastąpiła apatja. Nikt nie myśli o tem, aby z całą energją pracować dla „sprawy" — większość żyje lękiem, lękiem, nerwami, coraz więcej omyłek, coraz wolniej wykonywana praca, coraz częstsze wypadki zachorowań, to wszystko sprawia niepewność jutra nietylko pracownika, ale i samej instytucji. U jednostek śmielszych i bardziej wyrobionych rodzi się bunt.

Pożegnaliśmy się.

Rozmawiałem z pewnym młodym urzędnikiem pracującym 11 miesięcy. Przez cały okres pobiera po 5 zł. dziennie.

Wieczorówek nie ma. Ale i w ciągu dnia ma tyle pracy, że nawet studjować dalej niepodobna. Człowiek staje się maszyną.

Spodziewa się, że na najbliższego pierwszego otrzyma dymisję. Interesowano się jego osobistem życiem. Czy z rodziną mieszka, czy ma kogo na utrzymaniu?

A jeśli nie, to napewno będzie zredukowany.

Pocieszyłem go, że jako samotny ma więcej szans, gdyż może dłuższy czas pracować za najniższą kwotę.

Zwierzył mi się, że ma narzeczoną, która również pracuje, lecz obawia się, że jeśli się pobiorą to jego zwolni ubezpieczalnia, a ją biuro w którem pracuje, bo tam redukują mężatki.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w ambulatorjach ulegających likwidacji.

Resztki personelu sanitarnego chodzi jak cienie.

Przed nimi bowiem stoi widmo, widmo niechybnej redukcji... i nędzy.

W następnym numerze omówimy bliżej warunki pracy, oraz prywatnego życia tej licznej grupy pracowników społecznych w Polsce.

teka.

Z Funduszu Pracy

Na robotach kredytowanych przez Fundusz Pracy mogą być zatrudnieni wyłącznie bezrobotni, zakwalifikowani i zapośredniczeni przez właściwe biura pośrednictwa pracy.

Stawki wynagrodzenia pracowników, zatrudnionych na robotach, prowadzonych przy pomocy finansowej Funduszu Pracy ustalane są przez wojewódzkie biura Funduszu Pracy w ten sposób, że płace robotników wykwalifikowanych, zatrudnionych w swoim zawodzie powinny odpowiadać przeciętnej miejscowych płac wykwalifikowanych robotników przemysłowych odpowiedniej kategorji. Płace natomiast robotników niewykwalifikowanych powinny odpowiadać przeciętnej płac miejscowych niewykwalifikowanych robotników przemysłowych.

Ustalone stawki rozumiane są, jako płace za 8-godzinny dzień pracy. Przy stosowaniu stawek akordowych dla robotników niewykwalifikowanych stawki te winny być ustalane w ten sposób, aby otrzymywany na ich podstawie zarobek przewyższał o 25% przewidzianą stawkę. Od ustalonej płacy nie mogą być czynione żadne potrącenia, z wyjątkiem potrąceń na ustawowo przewidziane świadczenia społeczne, oraz innych potrąceń prawem nakazanych. Udział pracodawcy w kosztach ubezpieczeń społecznych, jak też wszelkie urządzenia, mające na celu ochronę pracy i dostarczenie pracownikom należytych warunków pracy nie mogą wpływać na zmniejszenie ustalonych stawek płacy.

Przy zatrudnieniu robotników poza miejscem stałego ich zamieszkania, kredytobiorca winien własnym kosztem zapewnić im właściwe zakwaterowanie i zorganizować przejazdy z miejsca zamieszkania do miejsca pracy i z powrotem.

Marszałek Piłsudski o dziecku

„Jeszcze jedna, może najbardziej jaskrawa prawda „miłego". Jest nią dziecko. Nad głową stoi czas, nad duszą świszczy bat i człowiek się z sobą mocować musi, aby wytrzymać, i wtedy — ramię małego dziecka — dziecka, prawda, bezsilnego, co myśleć nie umie, lecz czarownie się uśmiecha, dłońmi pieści tak, jak jedwab, zmarszczki wygładza i troski zwalczać każe. Bezsilność dziecka jest jego potęgą. Niewprawny język, niewprawne członki ciała, ruszając się niezgrabnie, nosek, jak kartofelek, czoło łysawe, ani to piękne, ani siła. Patrzcie, dziecko słabe, ledwo słowo wymówi, a w domu to słabe słowo, jak silne języka słowa, powtarzają. Język dziecka staje się językiem dorosłych. Nowe słowa dziecko tworzy, które zostają u ludzi w pamięci wieki całe. Bezsilność, połączona z siłą, brzydota z pięknem, to jest miłe. To czar — to urok, co serca zniewala, co przykuwa do siebie i mocno ku sobie pociąga."

Z przemówienia na zjeździe legjonistów w Wilnie dn. 12.VIII.28 r.

Cenne wydawnictwo
Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

Zakład Ubezpieczeń Społecznych. **UBEZPIECZENIE SPOŁECZNE W POLSCE W LATACH 1925—1934.** Waszawa, 1935. Nakładem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. W ubiegłym miesiącu ukazało się bardzo cenne wydawnictwo, stanowiące sumaryczne zestawienie całokształtu działalności instytucyj ubezpieczeń społecznych w Polsce za długi okres 1925—1934. Wydawnictwo to zatem doprowadziło statystykę ubezpieczeń do chwili przełomowej w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, t. j. do głębokiej przebudowy ubezpieczeń, opartej na ustawie scaleniowej. Na 174 stronach został podany bogaty materjał statystyczny, który dzięki przejrzyście ułożonym tablicom i wyraźnym wykresom pozwala łatwo wniknąć w dzieje dziesięcioletnie ubezpieczeń społecznych w Polsce. Jak w przedmowie zaznacza naczelny dyrektor Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Jan Wł. Lgocki, opracowanie omawiane zostało przygotowane w wydziale ubezpieczeniowo - technicznym tego Zakładu pod kierownictwem matematyka tej instytucji, P. Moroza.

Młody Polityk i Ekonomista

Ruchliwa „Bratnia Pomoc" Studentów Szkoły Nauk Politycznych wydaje już od dwóch lat ciekawe i bardzo dobrze redagowane wydawnictwo p. n. „Młody Polityki i Ekonomista". Każdy numer żywy i pełen oryginalnej treści każe z uwagą śledzić drogi rozwojowe tego cennego pisma. Ostatni numer jego przynosi ciekawe artykuły: p. J. M. Zagórskiego na temat stosunku „tak zwanych „starych" do tak zwanych „młodych" pt. „Na rozstajnych drogach"; p. Janusza Kowalczuka p. t. „Ani z Niemcami — ani z Rosją", w którym autor podnosi doniosłe uwagi o drogach polityki zagranicznej Polski; mocny szkic p. t. „Wielka nieuczciwość lub wielka „głupota" i wiele innych lotnym stylem pisanych artykułów. Numer uzupełnia świeżo wprowadzona rubryka: „Co piszą Młodzi?" oraz inne drobne stałe działy.

Z Międzynarodowego Biura Pracy

W wydanem ostatnio rocznem sprawozdaniu Międzynarodowego Biura Pracy przy omawianiu zagadnienia walki z bezrobociem pracowników umysłowych, stwierdzone zostało, że akcja ta stoi właściwie na martwym punkcie, a stosowane środki zaradcze ograniczają się przedewszystkiem do metod biernych —do opieki materjalnej nad niezatrudnionymi i do ochrony zatrudnionych przed napływem nowych i młodszych elementów.

Tylko w paru państwach Stany Zjednoczone, Niemcy, Chiny i Polska, — stwierdza Międzynarodowe Biuro Pracy — walka z bezrobociem pracowników umysłowych, wkracza na tory nowe, twórcze, prowadzące do zwiększenia zaptrzebowania społecznego na usługi pracowników umysłowych.

Najwięcej miejsca w sprawozdaniu Międzynarodowego Biura Pracy poświęcono Polsce, w której w oparciu o władze państwowe, zakłady ubezpieczeń społecznych i Fundusz Pracy, przedsięwzięto rozległą akcję, skierowaną ku reorganizacji całokształtu pracy umysłowej w kraju.

W akcji tej Polska, nie stosując polityki innych krajów, ograniczania produkcji intelektualnej, zdecydowanie skierowała swą akcję ku lepszemu podziałowi pracy.

Dystyngowany Ekonomista

— Czy jest poddostatkiem żywności?

— Tak.

— Czy można odżywiać się?

— Nie.

— Dlaczego?

— Bo brak jest pieniędzy na kupienie żywności.

— Dlaczego brak jest pieniędzy?

— Bo brak jest pracy.

— Dlaczego brak jest pracy?

— Dlatego, że produkcja jest za duża.

— Więc dlatego trzeba się głodzić, że wytworzono za dużo żywności?

— Tak.

— Pan jest idjotą?

— Nie, panie, jestem tylko dystyngowanym ekonomistą.

ZE ŚWIATA

Rządy hitlerowskie coraz więcej kokietują masy pracownicze. Ostatnio wydano okólnik, skierowany do sędziów i prokuratorów, w którym, przypominając zasadnicze przepisy ustawy o ochronie pracy, poleca podległym urzędom zwracanie szczególnej uwagi na przestrzeganie tych przepisów.

W okólniku tym zaznaczono m. in., że człowiek pracujący stanowi podstawowy element żywej siły narodu, znajdujący się pod specjalną ochroną prawa.

Minister Sprawiedliwości, który podpisał ten okólnik, nakazał stosowanie surowych kar w tych wszystkich wypadkach, w których stwierdzono pokrzywdzenie pracownika.

Wszelki wyzysk pracy ma być w przyszłości surowo karany. Do wyzysku zalicza się m. in. niepłacanie nadliczbowych godzin, niedostateczne wynagrodzenie i t. p.

Inspektorzy pracy otrzymali zlecenie kierowania wszystkich spraw o naruszenie przepisów o ochronie pracy do sądów. W wypadkach złośliwego naruszenia przepisów o ochronie pracy mają być stosowane maksymalne kary, przewidziane w niemieckim kodeksie karnym.

Niestety, istnieją duże różnice co do pojęć: „wyzysk pracy" i „złośliwe naruszenie przepisów o ochronie pracy". Różnice te sprawiają, iż treść okólnika posiada niewielkie tylko znaczenie praktyczne.

* * *

Od 25 do 27 września r. b. obradował w Brukseli XII Kongres Międzynarodowej Konfederacji Pracowników Umysłowych.

Wśród zagadnień, które obejmował porządek obrad kongresu, niezmiernie ważny punkt stanowiła sprawa bezrobocia pracowników umysłowych najemnych. Referentem tego punktu był delegat Polski, który wespół z Instytutem Oświaty Pracowniczej opracował specjalny referat i wynikające z niego projekty rezolucji.

Delegat Polski wysunął na kongresie szereg postulatów, domagając się:

aby Międzynarodowe Biuro Pracy przeprowadziło niezwłocznie ankietę, pozwalającą ustalić liczbę i sytuację bezrobotnych pracowników umysłowych najemnych i opracować program walki z bezrobociem pracowników tej kategorji. Program ten winien być przedłożony rządom państw, będących członkami Międzynarodowej Organizacji Pracy;

aby wszystkie organizacje pracownicze skoordynowały swe wysiłki dla poszukiwania i stosowania we wszystkich krajach najskuteczniejszych środków walki z bezrobociem;

aby organizacje zawodowe wytworzyły w każdym kraju specjalne instytuty, któreby przy współdziałaniu instytucyj państwowych postawiły sobie za zadanie prowadzenie badań nad zagadnieniem bezrobocia prac. umysłowych i rozwinęły jak najenergiczniej akcję walki ztem bezrobociem między innemi drogą wyszukiwania i wskazywania nowych, dotychczas niewykorzystanych dziedzin pracy oraz przeszkolenia i doszkolenia zawodowego.

* * *

Według danych, zgłoszonych ostatnio do Międzynarodowego Biura Pracy, rząd fiński upoważnił Ministerstwo Komunikacji i Robót Publicznych do zorganizowania w okresie między 1 września 1935 r. a 1 czerwca 1936 r. serji nadzwyczajnych robót dla zatrudnienia bezrobotnych pracowników umysłowych. Prace te będą wykonywane w instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych, oraz w instytucjach naukowych. Pracownicy dzielą się na pięć grup uposażeniowych, do których przynależność będzie uwarunkowana kwalifikacjami i uzdolnieniami.

W pierwszej grupie płace wynoszą 75 marek fińskich, w drugiej — 60, w trzeciej — 50, w czwartej 40, i w piątej — 30 marek fińskich dziennie. Pracownicy, mający na utrzymaniu dzieci do lat 16-tu otrzymują dodatek rodzinny w wysokości 100 marek fińskich na każde dziecko miesięcznie. Państwo pokrywa również koszt podróży bezrobotnego pracownika umysłowego, o ile otrzymał on pracę nie w miejscu dotychczasowego zamieszkania — oraz zapewnia mu pomoc lekarską na wypadek choroby. Zarządzenie powyższe nakłada obowiązek na gminy organizowania pracy dla bezrobotnych oraz zawodowych kursów specjalizujących dla bezrobotnych pracowników umysłowych. (PAS).

* * *

Rząd holenderski opracował i wniósł do „Wysokiej Rady Pracy" projekt ustawy o zatrudnianiu kobiet.

Projekt ten przewiduje m. in., że dziewczęt, które nie ukończyły 16 roku życia, nie wolno zatrudniać ani w przemyśle, ani w biurach handlowych. Dziewczęta w wieku od 14 do 15 lat mogą być zatrudniane tylko za specjalnem zezwoleniem.

Minister gospodarstwa, który jest inicjatorem tego projektu, oczekuje, że po wprowadzeniu w życie takiej ustawy, wiele dziewcząt po opuszczeniu szkoły ludowej, będzie się starało znaleźć zatrudnienie w służbie domowej.

Ma się to przyczynić do zwiększenia zatrudnienia robotników i praktykantów mężczyzn w przemyśle i zmniejszenia imigracji służby domowej w Holandji.

Ponadto projekt przewiduje zakaz pracy kobiet w niektórych działach przemysłu, gdzie praca nie nadaje się dla kobiet i dziewcząt ze względów fizycznych lub psychicznych.

Projekt rządu holenderskiego, po zaopinjowaniu przez Radę, ma być wniesiony do parlamentu.

* * *

W ramach X-go międzynarodowego zjazdu dermatologów w Budapeszcie odbędzie się konferencja w sprawie chorób zawodowych. Komitet organizacyjny zaprosił na tę konferencję 18-tu najwybitniejszych badaczy tych schorzeń, jako delegatów szeregu państw.

Jako delegata Polski zaproszono dr. Mierzejewskiego ze Lwowa. Z innych państw zaproszeni zostali prof. Carozzi z Genewy, prof. Oppenheim z Wiednia, prof. Tribes z Berlina, prof. Domning z Nowego Yorku i inni.

* * *

W Stanach Zjednoczonych powstało „Towarzystwo medycyny pracy". Liczy już ono ponad 1.000 członków lekarzy. Specjalizują się oni w studjach nad chorobami zawodowemi oraz zagadnieniem wypadków przy pracy.

Na odbytym niedawno kongresie lekarze wysunęli ważki postulat: dla rozwoju akcji, zmierzającej do obniżenia liczby wypadków przy pracy i chorób zawodowych, niezbędny jest ścisły kontakt medycyny z przemysłem.

Postulat ten winien zyskać zrozumienie u naszego również przemysłu: wypadki przy pracy kosztują rocznie 250 miljonów złotych, a niski poziom higjeny pracy okupiony jest zdrowiem rzesz robotniczych.

* * *

W Turcji została zaprowadzona sobota angielska od 1 czerwca b. r. Obowiązkowy wypoczynek tygodniowy zaczyna się w sobotę o godz. 1 po południu i trwać musi bez przerwy najmniej 35 godzin.

* * *

W Stanach Zjednoczonych przeprowadzono ankietę na temat konieczności wprowadzenia nauki higjeny pracy do szkół ogólnokształcących.

Praca człowieka kryje w sobie zawsze pewne ryzyko dla zdrowia; w interesie każdego człowieka leży, aby poznał niebezpieczeństwa związane z pracą i nauczył się im zapobiegać.

Inaczej nie da się uniknąć olbrzymich szkód, które przyczynia bezustannie praca zawodowa wielu miljonom ludzi, szkód zarówno z osobistego, jak i społecznego punktu widzenia.

Na ankietę odpowiedziało 66 fakultetów i szkół lekarskich, domagając się jaknajszybszego wprowadzenia powszechnej nauki higjeny pracy.

Nastawienie jej winno być czysto praktyczne, w każdej szkole należy uwzględnić przedewszystkiem te zawody, do których przechodzą potem jej wychowankowie.

Naukę należałoby połączyć ze zwiedzaniem wzorowych zakładów pracy i z ćwiczeniami praktycznemi w zapobieganiu wypadkom przy pracy oraz w udzielaniu pierwszej pomocy.

W każdym okręgu należy nadto — zdaniem niektórych odpowiadających na ankietę — stworzyć osobne muzeum higjeny pracy, związane z danym terenem przemysłowym. Byłoby ono rozsadnikiem tak ważnej dla każdego człowieka wiedzy o sposobach zapobiegania chorobom zawodowym.

Nauka higjeny pracy napewno przydałaby się nietylko w Stanach Zjednoczonych, lecz także i u nas, choćby dlatego, że warunki zdrowotne pracy w przemyśle polskim pozostawiają tak dużo do życzenia.

* * *

Francuski minister pracy Frossard w wywiadzie udzielonym paryskiej „Mariannie" zwrócił uwagę na szczególną doniosłość, jaką posiadałoby usunięcie z rynku pracy nagromadzonych na nim nadmiernie bezrobotnych w starszym wieku. Cel ten musi być, zdaniem Frossard'a, osiągnięty przez zapewnienie im odpowiednich świadczeń z ubezpieczenia na starość. Około 440.000 osób może otrzymać już obecnie, na mocy ustawy ubezpieczeniowej, zaopatrzenie w wysokości 600 fr. rocznie. Francuski minister pracy zapowiada, że opracowana będzie nowelizacja ustawodawstwa celem zabezpieczenia im odpowiednio podwyższonych świadczeń, które osiągnęłyby 2500—3000 fr. rocznie — pod warunkiem, że nie będą już nadal zatrudnione. Niezależnie od zmian w powyższym kierunku, zamierzone jest obniżenie granicy wieku dla renty starczej na rzecz górników, zatrudnionych pod ziemią — do 50-go roku życia.

* * *

Szwedzkie ministerstwo rolnictwa opracowało projekt zatrudnienia bezrobotnych mieszkańców miast na wsi i na roli.

Przedewszystkiem ma to dotyczyć bezrobotnych, którzy przybyli do miast w poszukiwaniach pracy. Następnie mają być kierowani, przy finansowej pomocy rządu, bezrobotni posiadający zawód, który może być uprawiany z pożytkiem dla wsi.

Organizacja tego sposobu walki ze skutkami bezrobocia ma polegać na połączeniu pracy na roli na małej działce z pracą w zawodzie.

Sprzedaż obligacji Pożyczki Narodowej

(b) Pracownicza Spółdzielnia Kredytowa w Warszawie (ul. Nowy Świat 49) otrzymała prawo skupu obligacyj Pożyczki Narodowej. Akcja ta ma doniosłe znaczenie dla sfer pracowniczych, którzy w nagłych wypadkach mają możność zdobycia pewnych sum pieniężnych. Pracownicza Spółdzielnia Kredytowa zorganizowała akcję skupu w ten sposób, że cała manipulacja może być załatwiona i w drodze korespondencji i to w stosunkowo krótkim czasie, bo już po 6 — 7 dniach sprzedający otrzymuje gotówkę. Co należy zrobić, aby sprzedać posiadane, wyjaśnia Pracownicza Spółdzielnia Kredytowa, do której należy zwracać się po wszelkie wyjaśnienia i informacje.

Zastraszające rozmiary celibatu

wśród inteligencji w Niemczech

Rozsądny projekt Dra Burgdörfera

(a) W ostatnim numerze, wrzesień 1935, czasopisma *„Reichsgesundheitsblatt"* ogłosił Dr. Spranger ciekawe dane, dotyczące ilości małżeństw w poszczególnych zawodach. Z danych tych okazuje się, że najwięcej żyjących w stanie wolnym jest wśród zawodów wolnych, jak lekarzy, adwokatów, malarzy, akademików, oficerów, aktorów, wyższych urzędników państwowych, czołowych sportsmenów i t. d.

Zjawisko to jest, zdaniem Dra Sprangera, nader ujemnem zwłaszcza, o ile chodzi o politykę populacyjną i przyrost naturalny. Państwu bowiem zależy na tem, by i wśród następnych generacji znaleźli się ludzie, których ojcowie wykazali wielkie walory duchowe, urzeczywistnione pozatem i w życiu praktycznem.

Dr. Spranger przytacza na uzasadnienie swego twierdzenia cyfry wedle ostatniego obliczenia, dokonanego w tej mierze w r. 1935. Wedle tych danych najmniej nieżonatych, bo zaledwie 8%, wykazują robotnicy zatrudnieni w przemyśle i w rękodzielnictwie. Chodzi w każdym wypadku o mężczyzn w wieku między 30 a 50 rokiem życia.

Wśród robotników murarskich i tkaczy odsetek ten wynosi zaledwie 6%, a u pracowników komunikacyjnych nawet tylko 3% ogólnej ich cyfry.

Natomiast wśród nauczycielstwa odsetek nieżonatych wynosi 14.6%, u urzędników wyższych szczebli 17%, u adwokatów 22%, wśród oficerów i lekarzy 25%, a 27% wśród aktorów, malarzy, plastyków i innych artystów z wykształceniem akademickiem.

Wśród kobiet, wykonywujących pewien zawód na zasadzie odbytych studjów wyższych stosunek niezamężnych jest conajmniej w dwójnasób wyższy, niż wśród mężczyzn.

Przyczyny tego smutnego ze stanowiska populacji zjawiska, dopatruje się Dr. Spranger w fakcie, że uniwersytety stają się, zwłaszcza dla kobiet— w tej mierze podziela Dr. Spranger opinję słynnego prof. Lenza — kuźnią coprawda nauki, równocześnie jednak i środowiskiem, które wprost zabija u kobiet studjujących wrodzony przecież każdej kobiecie instynkt macierzyństwa.

Objawy te, których ujemne skutki dają się stwierdzić na terenie Rzeszy już od szeregu lat, są z uwagi na wspomnianą już wyżej politykę populacyjną i ze względów na wielką wagę przyrostu naturalnego po rodzicach inteligentnych, należy, zdaniem Dra Sprangera, zwalczać wszelkiemi do dyspozycji Państwa stojącemi środkami. W pierwszym rzędzie należałoby przeprowadzić na wielką skalę propagandę „rodziny", i to zwłaszcza wśród młodej generacji. Ponadto winno Państwo dla uniknięcia w przyszłości utraty przyrostu naturalnego z rodziców pełnowartościowych przeprowadzić na wielką skalę pomoc społeczną dla związków małżeńskich między inteligentami dyplomowanymi, a to na wzór istniejącej już takiej pomocy dla sfer mniej zamożnych, zwłaszcza zaś robotniczych.

Ponadto zaleca Dr. Spranger wprowadzenie w programie studjów uniwersyteckich odpowiednich zmian, zwłaszcza, o ile program ten dotyczyć ma studjów kobiet. W związku z tem wystąpieniem Dra Sprangera pozostaje niechybnie projekt dyrektora Urzędu Statystycznego Rzeszy, Dra Burgdörfera, który w ostatnim numerze czasopisma *„Deutsches Aerzteblatt"* wystąpił z wnioskiem stworzenia Państwowego Funduszu Pomocy dla rodzin wzgl. dzieci zupełnie zdrowych. Wniosek swój uzasadnia Dr. Burgdörfer tym smutnym faktem, że na cele utrzymania kalek, chorych umysłowo, dziedzicznie obciążonych, alkoholików, narkomanów i wszelkich innych asocjalnych indywiduów, wydaje Państwo rocznie miljardy, nie troszcząc się natomiast zupełnie o to, czy dzieci zdrowe, zrodzone w równie zdrowem małżeństwie, mają zapewnioną możność należytego rozwoju, należytej opieki i ułatwioną drogę korzystania ze szkolnictwa.

Dr. Burgdörfer proponuje przeto utworzenie ogólno-państwowej kasy pomocy dla małżeństw zdrowych z conajmniej trojgiem równie zdrowych dzieci, a to w celu ułatwienia odpowiedniego wychowania potomstwa.

Na pokrycie kosztów, połączonych z projektowaną pomocą, łożyć winni w pierwszym rzędzie obywatele stanu wolnego, bez względu na płeć, następnie małżeństwa bezdzietne, wreszcie małżeństwa z jednem tylko dzieckiem. Opłaty te winny być progresywne, najmniejsze zatem dla małżeństw o jednem dziecku, a większe dla małżeństw bezdzietnych, a najwyższe dla bezżennych.

Małżeństwa z dwojgiem dzieci winny być zwolnione od opłat.

Opłaty te wedle projektu Dra Burgdörfera winny być wymierzane przez państwowe urzędy skarbowe razem z wymiarem podatku dochodowego, wobec tego jednak, że na razie jeszcze zwalczanie bezrobocia pociąga za sobą ogromne wprost świadczenia ze strony całego społeczeństwa, przeto na okres przejściowy, t. j. do czasu zupełnego zaniku tej klęski społecznej — bezrobocia, proponuje Dr. Burgdörfer odpowiednią podwyżkę opłat ubezpieczeniowych na wypadek inwalidztwa, ustalić się mającą również progresywnie wedle zasad codopiero wyłożonych.

Inicjatywa Dra Burgdörfera spotkała się w całem społeczeństwie niemieckiem z nader życzliwem przyjęciem i nie ulega wątpliwości, że w najbliższym już czasie myśl ta będzie zrealizowaną.

Ilustrowany Kurjer Codzienny zwalcza ubezpieczenia społeczne

Pamiętaj o bojkocie tego wroga świata pracy

Rola kobiety współczesnej

w życiu społecznem

Okres powojenny i następujące po nim lata pokoju, które stały się jednem pasmem przykrych konsekwencyj wojennych, zdawałoby się niezatapionych luk i wyrw, spowodowanych stratami poległych, — postawił kobietę współczesną wobec zupełnie nowej dla niej sytuacji. Już czasy wojny dały w ręce kobiet pług i motor, torbę konduktora czy listonosza, klucz francuski mechanika, pióro reportera i nawet karabin żołnierski. Początkowo pełniły kobiety pomocniczą służbę na t. zw. „hinterlandzie", a następnie stały się terenem ich działalności wszelkie dziedziny do niedawna niedostępne.

Okres powojenny skierował działalność kobiet na zawody wolne.

Coraz częściej spotkać można kobietę - lekarza, adwokata, inżyniera, architekta, agronoma, dziennikarza.

Wytworzył się nowy typ kobiety samotnej, rozwódki czy separatki lub kobiety, która nie dąży do założenia rodziny, kobiety niezależnej, wymagającej dla siebie szacunku i szanowanej.

W okresie rozluźnienia moralnego po wojnie, w okresie głębokiej depresji z jednej strony, a chęci użycia za wszelką cenę z drugiej, powstała niewidoczna dla oka olbrzymia armja kobiet, które stanowią podstawę bytu dla najbliższych i groźną konkurencję pracowniczą dla mężczyzn.

Nie zastanawiającym się nad przyczyną i skutkami, nad okolicznościami i konsekwencjami, ta supremacja kobiet w wielu dziedzinach pracy i życia wydaje się nawet czasami nienaturalna.

Nie rozumieją jednak mężczyźni jednego, że kobiety niosąc narówni z nimi odpowiedzialność, jeżeli chodzi o pracę i życie, wnosi wraz ze sobą wszelkie cechy charakterystyczne kobietom, a więc szybką orjentację, sumienność w pracy, dokładność i t. p.

Znając dobrze pracę kobiet, stwierdzam, że wykazują one na każdym kroku, iż potrafią dorównać mężczyznom.

Dzięki inicjatywie kobiet pracy, powstały w Polsce: Rodzina Wojskowa, różne patronaty, Polski Biały Krzyż i długi szereg organizacyj samopomocowych.

Na terenie Polski praca kobiet ma specjalne znaczenie i posiada specyficzne i honorowe znamię.

Znany ogólnie jest udział kobiet w walce niepodległościowej, w robocie konspiracyjnej, uczestnictwo ich nawet w wystąpieniach z bronią w ręku, jeżeli przypomnimy sobie bojówki rewolucyjne, kurjerki P.O.W., wreszcie Ochotniczą Legję Kobiet i waleczną obronę Lwowa.

W Polsce odrodzonej kobieta pracuje nadal. Powstały organizacje strzeleckie, harcerskie, zawodowe. Kobieta bierze czynny udział w życiu politycznem na terenie Sejmu i Senatu, współpracuje z administracją państwową i samorządową.

Pojęcie: żona nie ogranicza się w dobie współczesnej i nie jest synonimem gospodyni domu. Kobieta, nie zapominając bynajmniej o obowiązkach żony i matki, jest w pełni uświadomionym obywatelem kraju.

Najlepszy dowód, to ostatnie wybory do Sejmu i zastanawiająca ilość kobiet na zebraniach przedwyborczych.

Współczesne czasy, nie zaliczające się do najlepszych pod względem materjalnym i etycznym, spowodowały, iż niejednokrotnie kobieta zostaje głową domu, mając na utrzymaniu bezrobotnego męża i dzieci. I w tym właśnie wypadku wykazała kobieta niezwykły hart ducha i energję.

Od zwykłej pracy w fabryce do odpowiedzialnych stanowisk naczelnych kobieta pracuje z zaparciem się siebie nad utrzymaniem domu i nad stworzeniem właściwej atmosfery rodzinnej, tak rzadkiej w dobie rozwodów i dramatów małżeńskich.

Zarzucić mi ktoś może, że zapomniałam powiedzieć o kobietach nietyle współczesnych, ile modnych, dla których prócz modystki, krawcowej, kawiarni, dancingu i plotek, nie istnieje nic więcej. Tego typu kobiety istniały, istnieją i istnieć będą i b. często zdrowa część kobiet boleje nad tem, ale pewnem jest, że uświadomienie społeczne przez związki, organizacje i kluby, kobiety osiągają swój sukces.

Tak zwany typ *„luksusowego zwierzątka"* pozostanie na zawsze, ale liczne rzesze pracujących kobiet, zgromadzonych pod sztandarem haseł społecznych i narodowych, spełnią swoją zaszczytną misję i zrehabilitują opinję słabych jednostek.

Helena - Janina Orsowska

USTAWODAWSTWO PRACY

ORZECZNICTWO

Sąd Najwyższy w jednem ze swych orzeczeń (C. II. 2072/34) wydał następującą tezę:

Pracodawcy, obowiązanemu do wynagrodzenia szkody, zrządzonej pracownikowi umysłowemu przez zaniechanie zgłoszenia go do ubezpieczenia, nie służy prawo potrącenia z sumy odszkodowania tych składek, które pracownik zaoszczędził sobie wskutek niezgłoszenia go do ubezpieczenia.

*

Sąd Najwyższy orzekł, że sąd powszechny jest właściwym do rozpoznania skargi członka ubezpieczalni o wynagrodzenie szkód, wyrządzonych mu nienależytym zabiegiem lekarskim, wykonanym przez lekarza ubezpieczalni. Uzasadniając to orzeczenie, Sąd Najwyższy stwierdził, iż nienależyty zabieg lekarski jest dopełnieniem nienależytem świadczenia, którego ubezpieczony ma prawo żądać od kasy.

*

Izba cywilna Sądu Najwyższego wydała następujące orzeczenie: Pracownik, który nie skorzystał z należnego mu urlopu w ciągu roku kalendarzowego, nie może żądać z tej przyczyny dodatkowego wynagrodzenia.

*

Sąd Najwyższy wydał w dniu 17.X.1934 orzeczenie w brzmieniu poniższem: Zgłoszenie przez pracownika do Inspektoratu Pracy swych roszczeń nie przerywa biegu 6-miesięcznego przedawnienia, przewidzianego w art. 41 rozporządzenia z dnia 16.III.1928 (o umowie o pracę pracowników umysłowych), gdyż ani powołane rozporządzenie, ani też rozp. z dnia 14.VII.1927 (o inspekcji pracy) takiego przepisu nie zawierają.

*

Sąd Najwyższy (C. II. 900/34) ustalił: Prawo do świadczeń z powodu braku pracy powstaje w przypadku ustawowego wstrzymania tych świadczeń dopiero po okresie wstrzymania, jeżeli więc pracownik utracił pracę z własnej winy przed wejściem w życie ustawy, z dnia 22 marca 1933 (o ubezpieczeniu pracowników umysłowych), a trzymiesięczny okres wstrzymania świadczeń z powodu braku pracy upłynął po wejściu w życie tej ustawy, istnienie prawa do tych świadczeń należy ocenić już w/g tej ustawy.

Pracownik umysłowy może swojem roszczeniem o odszkodowanie z powodu niewypełnienia w stosunku do niego przez pracodawcę obowiązków z tytułu ubezpieczenia pracowników umysłowych dowolnie rozporządzać po rozwiązaniu stosunku pracy, w szczególności może zrzec się tego roszczenia względem pracodawcy.

Ugodowe załatwienie pomiędzy pracodawcą a pracownikiem umysłowym przy rozwiązaniu stosunku pracy roszczeń tego pracownika z powodu niewypełnienia w stosunku do niego przez pracodawcę obowiązków z tytułu ubezpieczenia pracowników umysłowych, nie podpada pod pojęcie zrzeczenia się przez pracownika jego uprawnień, wynikających z rozp. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

*

Orzeczenie Sądu Najwyższego (C. II. 590/34) podaje następującą tezę: Umowa zawarta pisemnie na czas określony, może być ustnie przedłużona na czas nieokreślony.

*

Sąd Najwyższy ustalił (C. I. 53/34): Pod pojęcie urlopu, w czasie którego stosunek służbowy nie może być pracownikowi przez pracodawcę wypowiedziany, nie podpada każda przerwa w pracy, wywołana stosunkami osobistemi pracownika, np. jego wyjazdem na pogrzeb krewnego, lecz jedynie urlop umówiony lub urlop ustawowy w rozumieniu ustawy z dnia 16.V.1922.

*

Sąd Najwyższy na posiedzeniu w dniu 26.IV.1934 wydał orzeczenie treści następującej:

Z uprawnień, nadanych przez przepis art. 4 ust. 2 ustawy z dnia 17.III.1932 (o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych), mogą korzystać nietylko ci pracownicy Kasy Chorych, którzy nie dali pracodawcy powodu do zwolnienia i których zwolnienie nastąpiło na skutek reorganizacji, gdyż podstawą dla otrzymania przez zwolnionego przewidzianej w ust. 2 odprawy jest niemniej niż 5-letni okres czasu służby w instytucjach ubezpieczeń społecznych — niezależnie od przyczyny, w jakiej nastąpiło zwolnienie.

*

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał wyrok następujący: Pracownik, który w czasie korzystania ze świadczeń z powodu braku pracy objął bezpłatną praktykę, nie traci prawa do świadczeń.

Prawodawca, mówiąc w ustawach i dekretach o pozostawaniu bez pracy, mógł mieć na myśli tylko pracę zarobkową.

Powyższy doniosły wyrok wydany został w procesie, jaki Zakładowi Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie, wytoczył ubezpieczony, któremu świadczenia z powodu braku pracy zostały cofnięte po objęciu przez niego bezpłatnej praktyki.

*

N. T. A. w wyroku z dnia 12.XI.1934 (l. rej. 6147/32) ustalił, że przepis art. 7 ust. 1 rozp. Prezydenta R. P. z 24.XI.1927 o ubezpieczeniu pracowników umysłowych nie może służyć za podstawę dla uzasadnienia prawa do świadczeń na wypadek braku pracy na zasadzie art. 17 ust. 1 tegoż rozporządzenia.

JAK ZGŁASZAĆ ROSZCZENIA O ŚWIADCZENIA EMERYTALNE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Polsce, Oddział w Poznaniu, podjął inicjatywę wydania cyklu broszurek informujących świat pracy możliwie przystępnie i jaknajbardziej wyczerpująco o kwestjach emerytalnych członków świata pracy. W ostatnich tygodniach, jako pierwszą broszurę wydał Oddział poznański opracowanie źródłowe i wyczerpujące odpowiedzi na następujące zasadnicze dla pracowników umysłowych pytanie: Jak zgłaszać roszczenia o świadectwa emerytalne pracowników umysłowych w wypadkach: inwalidztwa-choroby, osiągnięcia wieku starczego, zamążpójścia i opuszczenia zatrudnienia oraz śmierci.

Broszurka ta na 20 zaledwie stronach omawia świadczenia z tytułu ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych, które są uregulowane w rozp. Prezydenta R. P. z dnia 24.11.1927 roku, znowelizowanem ustawami z dnia 22.3.1933 oraz z dnia 15.3.1934. Opracowanie to zamykają wzory odpowiednich podań.

Niezmiernie niska cena (0,20 zł.) tej broszurki oraz jej pouczająca treść winny zachęcić jaknajszerszy ogół do szczegółowego zapoznania się z nią. Oddział poznański opracowuje już następną broszurę, która rozstrzygnie pytanie: „Jak zgłaszać roszczenia o świadczenia emerytalne robotników". Warto zaznaczyć, że wydawnictwo to należy traktować, jako tom następny bibljoteki Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych.

BARDZO WAŻNE ORZECZENIE N. T. A.

Najwyższy Trybunał Administracyjny, rozważając sprawę ważności zgłoszenia do ubezpieczenia rządcy majątku, który zmarł 12.4.31, a został zgłoszony do ubezpieczenia 14.3.31 r. orzekł, co następuje: unieważnienie, w myśl art. 112, rozporz. Prezydenta R. P. z 24.XI.1927 r. „o ubezpieczeniu pracowników umysłowych" zgłoszenia do ubezpieczenia pracownika umysłowego z powodu, że zostało ono uskutecznione już po zaistnieniu niezdolności ubezpieczonego do wykonywania zawodu, winno być oparte na stwierdzeniu lekarskiem, że zdolność ubezpieczonego do wykonywania jego zawodu w chwili uskutecznienia zgłoszenia była obniżona poniżej normy procentowej, określonej w ust. 2 art. 22 wymienionego rozporządzenia.

Przebieg tej ciekawej i, posiadającej, ze względu na wyrok N. T. A., ważne dla pracowników, znaczenie, sprawy był następujący: :

Z. U. P. U. w Warszawie unieważnił na mocy art. 112 ust. 2 rozporz. Prezydenta R. P. z 24.XI.1927 r. zgłoszenie do ubezpieczenia pracownika zmarłego 12.4.1931 r., uznając, że zgłoszenie, dokonane 14.3.1931 r., zostało uskutecznione po zajściu okoliczności, uprawniających do świadczeń emerytalnych. („Zgłoszenia dokonane po zajściu okoliczności, uprawniających do świadczeń emerytalnych (niezdolność do wykonywania zawodu, osiągnięcie wieku starczego, śmierć) są nieważne, jeżeli nie zostały uskutecznione w terminach przepisanych").

Wdowa po zmarłym wniosła odwołanie od tego orzeczenia do Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego, który uznał, że zgłoszenie do ubezpieczenia, uskutecznione 14.3.31, jest ważne.

Ministerstwo Opieki Społ., do którego odwołał się Z. U. P. U., zatwierdziło orzeczenie Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Niezadowolony Z. U. P. U. nie dał za wygraną i zaskarżył orzeczenie Ministerstwa Opieki Społecznej do N. T. A., który jednakże podzielił opinję w tej sprawie Wileńskiego Urzędu Wojew. i Ministerstwa Opieki Społecznej, wydając podane wyżej orzeczenie.

Należy przypomnieć, że przytoczony w orzeczeniu ustęp 2 art. 22 Rozporz. Prezydenta R. P. z 24.XI.1927 r. brzmi: „Za niezdolnego do wykonywania swego zawodu uważa się pracownika, którego zdolność do wykonywania zawodu wskutek ułomności cielesnej lub umysłowej, względnie wskutek upadku sił fizycznych lub umysłowych obniżyła się poniżej 50% zdolności osób zdrowych fizycznie i umysłowo, o podobnem uzdolnieniu zawodowem".

W uzasadnieniu swego orzeczenia N. T. A. podkreśla m. i., że Z. U. P. U., unieważniając zgłoszenie do ubezpieczenia z tego powodu, że pracownik w chwili zgłoszenia już nie był zdolny do wykonywania swego zawodu, obowiązany był dokładnie ustalić w drodze ekspertyzy lekarskiej, że stan zdrowia pracownika w dacie zgłoszenia go do ubezpieczenia wpływał na obniżenie jego zdolności do wykonywania zawodu rządcy majątku poniżej granicy 50%. Tych okoliczności jednak nie ustalił Z. U. P. U.

Podane powyżej orzeczenie posiada ważne znaczenie dla pracowników i potwierdza jeszcze raz fakt, że **sami pracownicy lekceważą terminowe zgłoszenie do ubezpieczenia, sami stają w szeregu wrogów ubezpieczeń społecznych, a więc własnych interesów.**

Kr.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA OPIEKI SPOŁECZNEJ

Opuścił prasę Nr. 15 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Opieki Społecznej.

Numer ten zawiera m. in.: rozporz. M. O. S. z 9.VIII.35 r. o zmianie podziału terytorjalnego Rzeczypospolitej Polskiej na okręgi i obwody inspekcji pracy, zarządzenie Min. Sprawiedliwości, M. O. S., Min. Spr. Wewn. oraz Min. Skarbu z 24.VIII.1935 o powołaniu komisyj przygotowawczych dla przekształcenia sądów przemysłowych i kupieckich na sądy pracy w wojew. poznańskiem, pomorskiem i górnośląskiej części wojew. śląskiego.

Następnie zamieszczono: dekret Prezydenta R. P. z 28.VIII.35 o przewozie emigrantów do krajów zaoceanicznych, oraz pismo okólne M. O. S. z 30.VIII r. b. w sprawie zbiórki na cele uczczenia pamięci Marszałka J. Piłsudskiego.

UZUPEŁNIENIE UMOWY POLSKO-NIEMIECKIEJ O UBEZPIECZENIU SPOŁECZNEM

W Dzienniku Ustaw Nr. 68 z dn. 12-go września ogłoszona została treść porozumienia, zawartego w maju r. b. pomiędzy ministerstwem opieki społecznej a ministerstwem pracy Rzeszy Niemieckiej.

Porozumienie to w wielu ważnych punktach zmienia i uzupełnia umowę polsko-niemiecką o ubezpieczeniu społecznem z czerwca 1931 r., dostosowując ją do zmienionego w ostatnich latach ustawodawstwa ubezpieczeniowego polskiego i niemieckiego. Z porozumienia wynika m. in., że dopłaty państwowe do rent niemieckiego ubezpieczenia inwalidzkiego udzielane będą obywatelom polskim również w razie ich pobytu w Polsce. Uprawnienia z tytułu niemieckiego ubezpieczenia górniczego będą mogły być zachowane w razie kontynuowania go w Spółce Brackiej w Tarnowskich Górach, czego dotąd umowa nie przewidywała.

Z drugiej strony, w myśl nowego rozporządzenia osoby uprawnione do rent niemieckich, które nie otrzymały ich od połowy 1931 r. ze względu na ograniczenia, stosowane przez ustawodawstwo niemieckie i które dotąd nie zgłosiły swych roszczeń — winny donieść do dnia 30-go b. m. instytucjom niemieckim o swem miejscu pobytu; w przeciwnym bowiem razie utracą one prawo do świadczeń na czas od 1931 r. wstecz.

OBOWIĄZEK UBEZPIECZENIA PO OTRZYMANIU ODPRAWY EMERYTALNEJ

Zakład Ubezpieczeń Społecznych zajął się ostatnio wyjaśnieniem ciekawego zagadnienia prawnego, a mianowicie, czy pracownik umysłowy, który spowodu trwałej utraty zdolności do wykonywania zawodu otrzymał z Z. U. P. U. jednorazową odprawę emerytalną, będzie ponownie podlegał obowiązkowi ubezpieczenia emerytalnego i na wypadek braku pracy w myśl rozp. Prezydenta Rzplitej z 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, jeżeli obejmie zatrudnienie, uzasadniające obowiązek ubezpieczenia.

Pa zanalizowaniu odpowiednich przepisów, Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnił w tej kwestji pismem z dnia 2 sierpnia 1935 r. L. 23-1224-8-0, że pracownik umysłowy, który otrzymał już raz jednorazową odprawę, będzie tylko wówczas podlegał ponownie obowiązkowi ubezpieczenia emerytalnego i na wypadek braku pracy, jeżeli badanie lekarskie wykaże, że jest on zdolny do wykonywania tego zawodu, w którym zaczął pracować po otrzymaniu odprawy. Oczywiście okres poprzedniego ubezpieczenia, uwzględniony już przy wypłacie odprawy, nie będzie policzalny i pracownik rozpocznie ubezpieczenie na nowo.

Powyższe stanowisko Zakładu Ubezp. Społ. należy uważać prawnie i życiowo za trafne i uzasadnione, bowiem wprawdzie jednorazową odprawę wypłaca się tylko tym pracownikom, którzy trwale utracili zdolność do wykonywania swego zawodu, mimo to nie jest jednak wykluczone, że pracownik po otrzymaniu odprawy zmienił rodzaj pracy (zawód), obejmując np. lżejszą pracę, do której się całkowicie nadaje (np. pilot nie jest już w stanie latać, ale może wykonywać pracę kancelaryjną; muzyk, który stracił słuch, nie może grać, ale może być buchalterem i t. p.). Byłoby więc niesłusznie pozbawiać takie osoby możności zabezpieczenia sobie środków egzystencji na starość lub na wypadek dalszego inwalidztwa.

UTWORZENIE CENTRALNEJ KASY BRATNIEJ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

W Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej z dnia 29-go sierpnia Nr. 65 ogłoszono rozporządzenie ministra opieki społecznej, dotyczące kas bratnich w powiecie będzińskim.

Rozporządzenie to jest jednem z najważniejszych posunięć rządowych w dziedzinie ubezpieczeń społecznych w latach ostatnich. Rozstrzyga ono bowiem ostatecznie — niezwykle zawiłą sprawę ubezpieczenia górników, zatrudnionych w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Dotychczasowa sytuacja ubezpieczeniowa górników Zagłębia pozostawiała bowiem wiele do życzenia. Istniejące na tym terenie w liczbie 10-ciu kasy bratnie nie mogły podołać trudnościom finansowym i nie były przeważnie zdolne do samoistnej egzystencji.

Minister opieki społecznej połączył obecnie te kasy w jedną instytucję, która pod nazwą kasy bratniej Zagłębia Dąbrowskiego będzie miała za zadanie dodatkowe ubezpieczenie górników, dostosowane do szczególnych ich potrzeb i interesów.

Nowe ubezpieczenie opierać się będzie wyłącznie na składkach ubezpieczonych. Kasą kierować będą sami ubezpieczeni. Nowa kasa zapewniać będzie jednorazowe odprawy górnikom, zwłaszcza niezdolnym do pracy i zwolnionym z pracy, a w razie śmierci ubezpieczonego — członkom jego rodziny. Wysokość odpraw zależyć będzie od długości ubezpieczenia.

Wszystkie ciężary z tytułu rent (3.400 rencistów) przejmie na siebie Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Wszystkie odprawy zaległe spłaci kasa bratnia na rachunek pracodawców, którzy w tym celu uiszczać będą kasie przez dłuższy okres czasu odpowiednie sumy. Nowa instytucja zaliczy swym członkom w bardzo szerokim zakresie okresy ubezpieczenia, przebyte w dotychczasowych kasach bratnich. Spłata w najbliższych tygodniach sumy blisko 2 miljonów zł., przyniesie niewątpliwą ulgę warstwom robotniczym Zagłębia.

Należy podkreślić, że główne zasady rozporządzenia, które sprowadzają do wspólnego mianownika interesy wszystkich czynników zainteresowanych, rozkładając między nie ciężary likwidacji przeszłości oraz istnienia nowej instytucji — zostały uzgodnione zarówno z górnikami, jak i pracodawcami przedsiębiorstw górniczych.

Rozporządzenie ministra opieki społecznej świadczy bezsprzecznie o tem, że wbrew wszelkim obawom i niepokojom — społeczna polityka ubezpieczeniowa idzie w kierunku utrwalenia i rozbudowy dobrodziejstw, jakie w naszych warunkach gospodarczych ubezpieczenia społeczne zapewniać muszą najszerszym warstwom pracującym.

WAŻNE POSTANOWIENIE IZBY UCHWALAJĄCEJ WYŻSZEGO URZĘDU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Otrzymaliśmy bardzo cenne postanowienie, szeroko umotywowane, a wydane przez Izbę Uchwalającą Wyższego Urzędu Ubezpieczeń w Poznaniu (l. dz. 109, U. K. 35). Z uwagi na to, że uchwała w podobnej sprawie bodajże poraz pierwszy w dziejach polskich ubezpieczeń społecznych została wydana, podajemy ją w obszernem streszczeniu, które odda całkowicie meritum sprawy.

Stan sprawy:

Dnia 26.9.1934 r. doszło do wiadomości pozwanej, że powódka w czasie od 1.7.1925 r. do 31.12.1930 r. zatrudniała u siebie pracowników wyszczególnionych w aktach sprawy w charakterze robotników, których zgłosiła do ubezpieczenia na wypadek choroby z podaniem zarobków nieprawdziwych, niższych od faktycznie wypłacanych.

Wobec powyższego pozwana po przeprowadzeniu kontroli dokonała przegrupowania odnośnych pracowników do wyższych grup zarobkowych i orzeczeniem z dnia 4.1.1935 r. nałożyła na powódkę obowiązek zapłacenia 1.7.1925 r. do 31.12.1930 r. w kwocie zł. x.

Przeciw temu orzeczeniu wniosła powódka w ustawowym czasokresie w piśmie z powstałej stąd różnicy składek za czas od dnia 23.1.1935 r. zażalenie.

Pozwana pismem z dnia 16.3.1935 r. wniosła o oddalenie powyższego zażalenia.

Motywy uchwały

Po przeprowadzeniu dodatkowych dochodzeń Wyższy Urząd Ubezpieczeń nie znalazł podstaw do zmiany zaskarżonego orzeczenia, gdyż jest ono słuszne i zgodne z ustalonym stanem faktycznym i obowiązującemi przepisami prawnemi.

Powódka zarzuca bowiem w zażaleniu przedewszystkiem:

1) przedawnienie prawa do wymierzenia obliczonej różnicy składek pozatem

2) brak podstawy prawnej do obliczenia wymierzonej różnicy, wreszcie

3) na wypadek oddalenia poprzednich zarzutów żąda potrącenia nadwyżki składek, opłaconych przez powódkę za niektórych pracowników, z wymierzonej przez pozwaną różnicy.

Zarzuty powyższe nie znajdują jednakże dostatecznego oparcia, ani w obowiązujących przepisach prawnych, ani w zebranym przez Wyższy Urząd Ubezpieczeń materjale dowodowym i wyniku przesłuchania stron i świadków na terminie dowodowym w dniu 18.6.1935 r.

Przedewszystkiem bowiem nie znajduje oparcia w art. 19 ustawy z dnia 19.5.20 r. zarzut powódki, że pozwana niezgodnie z ustawą wymierzyła zaległą różnicę składek.

Jak wykazało postępowanie dowodowe, powódka nie zgłaszała pozwanej zarobków wypłaconych pracownikom za godziny nadliczbowe, ani też nie obliczała i opłacała pozwanej od tych zarobków przypadającej części składek. Powódka za podstawę zgłoszeń i wymiaru składek brała zarobek za normalny 46-godzinny tydzień pracy, mimo tego, że zarobek za godziny nadliczbowe lepiej płatne, temu zarobkowi zgłoszonemu dorównywał, a niejednokrotnie go przewyższał, jak tego dowodzą odnośne listy płatnicze.

Takie postępowanie powódki było oczywiście niezgodne zustawą, a przytem narażające na szkodę zarówno byłą Kasę Chorych w A., jak i pracowników powódki.

Art. 19 ustawy z 19.5.1920 r. w swej części II postanawia bowiem wyraźnie, że do zarobków ubezpieczonych obok pensji lub płacy roboczej zaliczać należy wszelkie świadczenia w gotówce i w naturze, o ile udzielanie takich świadczeń jest w zwyczaju i wpływa na wysokość wynagrodzenia.

Wątpliwości wszelkie jednakże zostały usunięte i wyjaśnione reskryptami Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Reskrypt, bowiem z dnia 29.4.1925 r. Nr. 2518/VII wyjaśnia, że wszelkie świadczenia przypadkowe lub okazyjne, które nie mają wpływu na zwykłe w danym wypadku normy wynagrodzenia, nie mają być brane w rachubę przy stosowaniu art. 19 ustawy z 19.V.1920 r. Natomiast reskrypt z dnia 16.10.1925 r. Nr. 695/U. III. wyjaśnia, że do zarobku podlegającego ubezpieczeniu zaliczone być winny wszystkie świadczenia, które wpływają na wysokość zwykłej normy wynagrodzenia t. j. z wyjątkiem tylko świadczeń przygodnych i okazyjnych. Natomiast wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych, które bądź z góry daje się przewidzieć, bądź wynika ze zwykłego zatrudnienia i regularnie się powtarza, wynagrodzenie stanowiące poważniejszy, stale lub częściej powtarzający się dodatek do zwykłej normy wynagrodzenia pracownika, winno być zaliczone do zarobku podlegającego ubezpieczeniu, bez względu na to, czy zobowiązanie do tej pracy było wyraźnie przewidziane w pierwotnej umowie lub wynika tylko z normalnych warunków pracy danej kategorji pracowników.

W danym wypadku stwierdzono na podstawie list płatniczych powódki, że godziny nadliczbowe powtarzały się rok rocznie u powódki w okresie kampanji, że były one tem samem z góry przewidziane, jako związane z normalnym trybem produkcji.

Zaliczalność zarobku wypłaconego pracownikom za godziny nadliczbowe do zarobku podlegającego ubezpieczeniu nie ulega zatem wątpliwości, wobec czego ustalenia pozwanej, że powódka była winna wpłacać za zaczepiony czasokres składki od faktycznie wypłaconych sum zarobków jest słuszne i uzasadnione.

Również nie znajduje dostatecznego oparcia w stanie faktycznym i prawnym podniesiony przez powódkę zarzut przedawnienia prawa do wymierzenia stwierdzonej zgodnie z art. 19 i 20 ustawy z 19.5.1920 r. różnicy składek.

Powódka wychodzi bowiem z założenia, że w danym wypadku może mieć zastosowanie tylko 3-letni, a nie 10-letni okres przedawnienia z art. 54 ustawy z 19.5.1920 r., ponieważ ani nie podała pozwanej dowodnie nieprawdziwych danych o zarobku zatrudnionych u niej osób, ani nie uczyniła tego w celu nieuiszczenia należnych składek.

(Dalszy ciąg na str. 7-ej)

Ustawodawstwo pracy

(Dokończenie ze strony 6-ej)

Zarzut swój popiera powódka tem, że zawsze podawała zgodnie z ustawą zarobek za normalny 46-godzinny tydzień pracy, a pozwana uznawała taką interpretację art. 19 ustawy z 19.5.1920 r. ze strony powódki za słuszną, skoro tego mimo przeprowadzonej regularnie kontroli nigdy nie zakwestjonowała. Pozatem powódka nie mogła przy zgłoszeniach zgóry przewidzieć, jaki będzie zarobek za godziny nadliczbowe.

Argumenty powyższe są jednakże nieistotne i dlatego nie mogą usprawiedliwić ani postępowania powódki ani żądania z jej strony zastosowania 3-letniego okresu przedawnienia.

Przedewszystkiem bowiem zarzut, jakoby b. Kasa Chorych w A. przez swoje organa kontrolne przeprowadzała kontrolę list płac za zaczepione lata i akceptowała obliczenia powódki jest mylny i niezgodny z istotnym stanem rzeczy.

Przedewszystkiem bowiem świadek powódki Z., który miał dowieść prawdziwości tego zarzutu, przesłuchany pod zaręczeniem w miejsce przysięgi, zeznał w dniu 18.6.1935 r., że przedkładał listy płac kontrolerowi Y., lecz nie może powiedzieć, co tenże w tych listach przeglądał. Odnośnie zaś do przedkładania list kontrolerowi Y. nie przypomina sobie, czy fakt taki miał miejsce.

Przesłuchany natomiast pod zaręczeniem w miejsce przysięgi św. W. zeznał, że prowadzenie kontroli pracodawców do jego funkcji nie należało i nigdy takiej kontroli nie przeprowadzał. Świadek prowadził w b. Kasie Chorych konto powódki i tylko w razie niezgodności obliczeń Kasy Chorych i powódki uzgadniał salda rachunków, — nie badając czy wyliczone przez powódkę pozycje składek co do wysokości odpowiadają pozycjom wypłaconych zarobków.

Świadek T. zaś zeznał, że szczegółowej kontroli nigdy nie przeprowadzał, wyjaśniając jedynie w sporadycznych wypadkach poszczególne pozycje, o ile ubezpieczony domagał się zasiłku w wyższej grupie niż ta, w której został przez powódkę zgłoszony. W takich wypadkach powódka poprawiała obliczenia i tem się tłumaczy fakt, stwierdzony przez kontrolerów pozwanej w czasie przeprowadzanej kontroli, że w niektórych wypadkach składki były obliczone prawidłowo.

B. Kasa Chorych w A. nie przeprowadzała zatem w zaczepionych latach kontroli i tem samem nie mogła akceptować systemu opłat powódki.

Nieistotnym jest również zarzut powódki, że nie mogła z góry przewidzieć zarobku za godziny nadliczbowe i podać ich w zgłoszeniu.

Powódka bowiem, jak to wynika z przedłożonych przez pozwaną oryginalnych zgłoszeń, uskuteczniała zgłoszenia dopiero po przeprowadzeniu jednej, a nawet dwóch i trzech wypłat dwutygodniowych, na podstawie list płatniczych, z których przecież wynikało dowodnie, że rzeczywisty wypłacony zarobek był znacznie wyższy od zgłaszanego.

Powódka zatem podawała dowolnie nieprawdziwe dane o zarobkach zatrudnionych u niej osób, gdyż zarobki zgłoszone nie odpowiadały zarobkom faktycznie wypłaconym. Te nieprawdziwe dane podawała powódka świadomie, gdyż nie podając pełnych zarobków, a tylko częściowe, musiała się zastanowić, jaką część zarobków podać i dlaczego.

Powódka nie miała w brzmieniu art. 19 ustawy z 19.5.1920 r. żadnych podstaw do ukrywania zarobków za godziny nadliczbowe, gdyż z przepisu tego wynika coś wręcz przeciwnego. W każdym zaś razie wobec brzmienia ustawy i odnośnych reskryptów Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, powódka musiała mieć poważne wątpliwości, co do słuszności swego postępowania i co do tego, czy postępowaniem tem nie uszczupla uprawnień ubezpieczonych i b. Kasy Chorych. Skoro zaś powódka mimo tych wątpliwości, które z natury rzeczy jej się nasunęły, nie wyjaśniła ich u kompetentnych czynników i nie porozumiała się w tej sprawie z b. Kasą Chorych w A., to przyjąć należy, że godziła się z góry na ewentl. nieuiszczenie należnych składek w razie niezgodności jej postępowania z ustawą. Zły zamiar pośredni należy zatem przyjąć za udowodniony i wystarczający, gdyż art. 54 ustawy z 19.5.20 r. bynajmniej nie wymaga zamiaru bezpośredniego. Zamiaru takiego bowiem w razie nieprzyznania się pracodawcy, nigdy nie możnaby udowodnić, gdyż pracodawca zawsze może podnieść zarzut, że działał nieświadomie w mylnej interpretacji lub nieznajomości ustawy, wobec czego przepis o 10-letniem przedawnieniu musiałby stać się w praktyce niewykonalnym. Pozatem jako facta concludencia o złym zamiarze podnieść należy jeszcze wysokość wyliczonej różnicy, oraz fakt, że gdyby powódka nie chciała się uchylić od opłacania składek w należnej wysokości, to zawsze mogła znaleść jakiś sposób zawiadomienia b. Kasy Chorych o faktycznej wysokości zarobków, chociażby przez dostarczenie skopjowanych przez kalkę odbitek list wypłat, sporządzanych przecież kopjowym ołówkiem.

Pozwana zatem słusznie nie uwzględniła 3-letniego okresu przedawnienia z art. 54 ustawy z 9.5.1920 r. wobec czego żądania powódki w tym kierunku instancja zażaleniowa uwzględnić nie mogła.

Nieuzasadnionem jest również żądanie powódki skompensowania z wymierzoną przez pozwaną różnicą, nadpłaconych składek za robotników zgłoszonych przez powódkę w wyższej grupie zarobkowej, niż przewidziana ustawą. Żądanie to jest bowiem sprzeczne z art. 50 część I. ustawy z 19.5.20 r. tembardziej, że i ubezpieczeni ponieśli część tej nadwyżki. Pozatem powódka do dnia rozprawy nie dostarczyła w tym kierunku żadnych danych.

Zresztą, gdyby nawet żądanie powódki było merytorycznie uzasadnione, to powódka znalazła już dostateczny ekwiwalent w tem, że pozwana uwzględniając tylko okres kampanji wyliczyła powódce składki dyferencyjne o 12.000 zł. mniejsze od tych, jakie powódka winna byłaby uiścić na podstawie ogólnej sumy wypłaconych zarobków, jak to wynika z dostarczonych powódce w odpisie znajdujących się przy aktach zestawień.

Powódka zatem zgodnie z zaskarżonem orzeczeniem pozwanej winna uiścić różnicę składek za lata 1925 — 1930 w kwocie: złotych X. oraz odsetki zwłoki za czas od 1.I.1926 r. do 31.12.1930r. w wysokości 6% w stosunku rocznym i od 1.I.1932 r. do 30.6. 1935 r. w wysokości 12% w stosunku rocznym w ogólnej kwocie złotych X. z tem, że dalsze odsetki od 1.7.1935 r. począwszy wyniosą zł. Z miesięcznie, aż do dnia zapłaty, przyczem rozpoczęty miesiąc liczy się za cały.

Orzeczenie o odsetkach opiera się na art. 54 część II ustawy z 19.V.1920 r. i art. 79 rozp. Prez. R. P. z 29.II.1930 r. (Dz. U. Nr. 81, poz. 635) oraz wyroku Sądu Najwyższego Izba III C. 1. R. 416/31/I z dnia 14.8.1931 roku.

Wprawdzie zaskarżone orzeczenie nie zawiera klauzuli odsetek, wynika ona jednak z samego faktu orzeczenia o należności głównej i zwłoki w jej zapłacie ,w związku z cytowanemi wyżej przepisami prawnemi.

Wyższy Urząd Ubezpieczeń mógłby zatem wogóle w tej sprawie nie orzekać, uczynił zaś to tylko dla uniknięcia sporu w tej kwestji w przyszłości, gdyż strona pozwana w czasie postępowania procesowego zgłosiła pretensje o odsetki zwłoki w wysokości 12 proc. w stosunku rocznym już od 1.I.1926 r

Pozatem zasądza się, powódkę po myśli § 1670 o u. i § 45 rozp. ces. z 24.12.1911 r. na zwrócenie pozwanej kosztów pozasądowych wynikłych w związku z procesem w ryczałtowej kwocie zł. 200.

Skoro zatem powódka co do samej wysokości obliczenia różnicy składek żadnych zarzutów nie podniosła, należało zażalenie oddalić i orzec, jak powyżej".

Uchwała ta została wydana w składzie: Dr. K. Janiszewski, dyrektor Wyższego Urzędu Ubezpieczeń, — przewodniczący oraz członkowie: mgr. W. Andruszowski, referendarz Wyższego Urzędu Ubezpieczeń, A. Leitgeber, jako ławnik z grona pracodawców, M. Jaźnik, jako ławnik z grona pracobiorców.

ŚWIADCZENIA W UBEZPIECZENIU EMERYTALNEM ROBOTNIKÓW

Wielotysięczne rzesze robotników ubezpieczonych nie zdobyły jeszcze pełnego uświadomienia o swych prawach do świadczeń emerytalnych. Poniższe wyjaśnienia ułatwią dokładne zorjentowanie się w tej sprawie.

Rodzaje świadczeń emerytalnych. Świadczenia emerytalne są następujące: a) renta inwalidzka, b) renta wdowia, c) renta sieroca, d) dodatki do rent, e) zapomoga pośmiertna i f) świadczenia lecznicze.

Warunki przyznawania świadczeń. Świadczenia powyższe (z wyjątkiem jednorazowej odprawy pośmiertnej) uzależnione są od przebycia pewnego okresu w ubezpieczeniu, czyli t. zw. „okresu wyczekiwania". Okres ten mierzy się tygodniami składkowemi i wynosi 200 tygodni składkowych, które winny przypadać na okres ostatnich 10 lat, z czego conajmniej 50 tygodni składkowych na okres ostatnich 3-ch lat.

Jeżeli tedy robotnik ma 200 tygodni składkowych w okresie dłuższym niż lat 10, nie będzie miał prawa do renty inwalidzkiej.

Do wymienionych okresów 10-ciu i 3-ch lat nie wlicza się czasu bezrobocia, czasu pobierania zasiłków w Ubezpieczalni, czasu pobierania renty wypadkowej (nie mniejszej niż 40% renty pełnej) i czasu obowiązkowej służby wojskowej. Naprzykład: jeżeli robotnik w okresie 15 lat miał 2 lata służby wojskowej i 3 lata bezrobocia, należy te 5 lat odliczyć od lat 15-tu, wtedy pozostanie lat 10 i robotnik ten będzie miał prawo do renty inwalidzkiej.

Warunek, aby tygodnie składkowe przypadały na ostatnie 10 lat (z czego conajmniej 50 tygodni na ostatnie 3 lata) nie będzie wymagany od osób, które kiedykolwiek przebędą w ubezpieczeniu 1000 tygodni składkowych.

Renta inwalidzka. Za inwalidę ustawa uważa: 1) tego, kto wskutek choroby, ułomności fizycznej lub umysłowej, bądź też wskutek upadku sił fizycznych lub umysłowych stał się niezdolny do zarabiania własną pracą trzeciej części tego, co zarabia w danej miejscowości osoba w pełni sił fizycznych i umysłowych o podobnem wykształceniu i uzdolnieniu; 2) kto ukończył 65 rok życia.

Renta inwalidzka składa się z kwoty zasadniczej (10 — 16% przeciętnego zarobku), jednolitej dla wszystkich rencistów, którym w danym roku przyznano świadczenia rentowe, oraz kwoty indywidualnej, wymierzanej na podstawie przeciętnego miesięcznego zarobku ubezpieczonego w okresie przebytym w ubezpieczeniu. Dla osób, które przebyły w ubezpieczeniu nie więcej niż 416 tygodni składkowych (8 lat) kwota indywidualna wynosi 10% przeciętnego zarobku, po upływie 8 lat do lat 16-tu ubezpieczenia (832 tyg. składkowe) kwota ta wzrasta o ½% na rok, w okresie o d 17 do 24 roku ubezpieczenie wzrasta o 1% za każdy rok, od 25 do 36 roku — wzrasta o 1½% za każdy rok. Po 36 latach ubezpieczenia kwota indywidualna dochodzi do 40% przeciętnego zarobku i wtedy przestaje wzrastać.

Otrzymującemu rentę inwalidzką przysługuje dodatek na każde dziecko, wynoszący 1/10 kwoty zasadniczej oraz 10% przeciętnego miesięcznego zarobku.

Renta wdowia. Renta wdowia poinwalidzka przysługuje wdowie, która ukończyła 60-ty rok życia, wcześniej zaś wtedy, jeśli jest inwalidką, t. j. utraciła więcej niż 2/3 zdolności do zarobkowania.

Renta wdowia wynosi połowę renty inwalidzkiej, jaką pobierał lub do jakiej miałby prawo zmarły mąż.

Renta sieroca. Renta sieroca przysługuje chłopcom do 17-go, a dziewczętom do 18-go roku życia. Renta ta wynosi 1/5 renty, którą pobierał lub do której miałby prawo zmarły. Jeżeli sieroty nie mają ani ojca ani matki, sumę rent sierocych podwyższa się o 15%. Suma rent poinwalidzkich wdowy (wdowca) i sierot lub suma rent sierot nie może przekraczać renty, którą otrzymywał zmarły lub do której miałby prawo.

Dopłaty do rent. Do rent inwalidzkich, wdowich i sierocych, obliczonych na podstawie zarobku nieprzekraczającego 36 zł. tygodniowo — dodawane są roczne dopłaty, tem wyższe, im mniejsze są przyznawane renty.

Jednarazowa zapomoga pośmiertna przysługuje rodzinie zmarłego ubezpieczonego lub rencisty w wysokości jego miesięcznego zarobku, przyczem kwota ta nie może być mniejsza od zł. 75. Okres wyczekiwania nie jest potrzebny dla przyznania zapomogi pośmiertnej, przysługuje ona rodzinie, jeżeli zmarły przebył w ubezpieczeniu emerytalnem choćby jeden dzień. Prawo do zapomogi pośmiertnej jest niezależne od zasiłku pogrzebowego, wypłacanego przez Ubezpieczalnie Społeczne z funduszów ubezpieczenia na wypadek choroby.

Lecznictwo. Ubezpieczony, który w ciągu ostatnich 10 lat przebył w ubezpieczeniu 200 tygodni składkowych niezależnie od emerytalnego prawa do renty, ma prawo do dalszej pomocy leczniczej, jeżeli po wyczerpaniu 26-cio tygodniowego okresu zasiłkowego i leczenia w Ubezpieczalni jest nadal chory na tę samą chorobę.

Ponieważ praca w górnictwie i hutnictwie jest cięższa i niebezpieczniejsza niż w innych gałęziach przemysłu, górnicy i hutnicy korzystają ze specjalnych uprawnień.

Górnicy i hutnicy otrzymują rentę: a) po ukończeniu 60 lat życia, jeżeli przebyli w ubezpieczeniu conajmniej 750 tygodni składkowych, b) jeżeli tracą ponad 50% niezdolności do zarobkowania i przebyli w ubezpieczeniu conajmniej 600 tygodni składkowych, z czego 50 tygodni w ciągu ostatnich 4-ch lat przed utratą zdolności do zarobkowania.

Wdowa po górniku lub hutniku otrzymuje rentę, po ukończeniu 50 roku życia, bez względu na zdolność do zarobkowania.

Robotnicy nieubezpieczeni przed 1 stycznia 1934 r. Ubezpieczenie emerytalne robotników na terenie województw południowych, centralnych i wschodnich zaczęło obowiązywać dopiero z dn. 1 stycznia 1934 roku. Robotnikom, którzy w tym terminie przekroczyli 65-ty rok życia, t. j. granicę wieku ubezpieczenia, a nie mogli — z braku ubezpieczenia emerytalnego — nabyć praw do renty, ustawa scaleniowa przyznała stałe zaopatrzenie w wysokości zł. 20 miesięcznie. Zaopatrzenie starcze otrzymują osoby, które nie mają niezbędnych środków utrzymania, a w ciągu ostatnich 14 lat przed 1 stycznia 1934 r. pozostawali przynajmniej przez 4 lata w zatrudnieniu. Zaopatrzenie to otrzymują również wdowy i sieroty po nich.

Przyznawanie świadczeń. Świadczenia emerytalne robotnikom przyznaje Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Podania o te świadczenia należy zgłaszać do najbliższej Ubezpieczalni Społecznej.

Ruch zawodowy

Z życia naszego Związku

ŁÓDŹ

Z inicjatywy kilku jednostek na terenie Ubezpieczalni łódzkiej zawiązał się komitet organizacyjny wśród kolegów, który postanowił utworzyć Oddział Zw. Zaw. Prac. Ubezp. Społ. w Polsce w Ubezpieczalni w Łodzi.

W tym celu zwołane zostało zebranie konstytucyjne dnia 29. sierpnia b. r., które zagaił Kol. Baster, poczem wybrano przewodniczącego Zebrania w osobie Kol. Madalińskiego.

Zebranie wybrało tymczasowy Zarząd Oddziału w składzie następującym:

Prezes Oddziału — Kol. Wilczyński
V. „ „ — „ Szukala
Sekretarz „ — „ Jankowski
Skarbnik „ — „ Balcerzak

Jako członek Zarządu wszedł Kolega Sznajder.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: Kol. Kol. Wilczek, Martyniak i Cielecki — jako zastępca Kol. Grzelak P.

W skład Sądu Koleżeńskiego weszli: Kol. Kol. Andrzejowska, Madaliński, Staniecki.

Nowowybrany Zarząd Oddziału — jako tymczasowy — rozpoczął swe prace wstępne do zorganizowania życia Oddziału na terenie Ubezpieczalni łódzkiej i zwołania Walnego Zebrania, celem wyłonienia stałego Zarządu.

W wolnych wnioskach Prezes Oddziału Kol. Wilczyński wezwał obecnych do czynnej pracy nad rozwojem nowej placówki.

* * *

Spieszymy z prawdziwą radością podkreślić znamienny fakt, który nie jest już obecnie wyjątkiem. Pracownicy instytucyj ubezpieczeń społecznych, zamieszkujący prowincję, samorzutnie zakładają Oddziały naszego Związku, zgłaszając tem samem akces do naszej pracy i do współdziałania z nami w walce o słuszność i dobro dla szerokich mas naszych kolegów. Łódź, jak widzimy, sama podjęła się organizacji Oddziału. I Oddział taki zorganizowała, Związkowi naszemu przynosząc nowy napływ sił, naszym wytycznym — nowego bodźca.

Nowopowstałej placówce naszego Związku w największem po Warszawie mieście w Polsce oraz członkom pierwszego jej Zarządu zasyła Redakcja tą drogą życzenia prawdziwie owocnej pracy.

OSTRÓW

Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Ostrowie, urządził w sobotę dnia 31.8. 1935 r. pod przewodnictwem Kol. Hunderta Stanisława we własnej świetlicy informacyjne zebranie przedwyborcze, przy udziale wszystkich pracowników Ubezpieczalni Społecznej, naczelnego lekarza p. Dr. Polskiego i p. Dr. Pałasza.

Pan Dr. Poleski w dłuższym referacie przedstawił zebranym historję nowej Konstytucji i Ordynacji Wyborczej, wskazując na jej znaczenie w życiu gospodarczem i społecznem. Referatu wysłuchali zebrani zebrani w wielkiem skupieniu.

W dyskusji m. in. zabrał głos p. Dr. Pałasz, który w swem przemówieniu wyjaśnił cele nowej ordynacji wyborczej, poczem wskazując na obowiązek głosowania nawołuje do zwalczania obojętności w tak ważnym akcie państwowym zarówno wśród Kol Kol., jak i krewnych oraz znajomych.

Po wyczerpaniu się porządku obrad, przewodniczący Kol. Hundert zaapelował do zebranych do gremjalnego i obowiązkowego wzięcia udziału w głosowaniu oraz aby nikogo nie zabrakło przy urnie w dniu wyborów do ciał ustawodawczych, poczem zebranie zamknął, dziękując zebranym za tak liczne przybycie.

TARNOPOL

Dnia 24.VII. 1935 r. w obecności przedstawiciela Zarządu Głównego Prezesa Kolegi Domańskiego Juljusza odbyło się nadzwyczajne Walne Zebranie Oddziału Związku. Zebranie zaszczycił swą obecnością Dyrektor Ubezpieczalni P. Mgr. Eugenjusz Nieć. Na przewodniczącego zebrania wybrano Kol. Mgra. Workiewicza zaś na sekretarza kol. Majerowskiego. — W wyniku dyskusji nad działalnością dotychczasowych Władz Oddziału uchwalono jednogłośnie uzupełnić porządek dzienny Wal. Zebrania przez wybór nowych Władz Oddziału.

Prezes Zarządu Głównego Kol. Domański wygłosił referat o obecnej sytuacji pracowników i instytucyj Ubezpieczeń Społ. oraz o celach i zadaniach naszej organizacji; zaapelował do Wal. Zebrania by Oddział tut. przystąpił do rzeczowej pracy w kierunku skoordynowania myśli i wysiłku dla dobra ubezpieczeń społecznych oraz naszej organizacji. — Następnie Pan dyrektor Ubezpieczalni w dłuższym przemówieniu dał wyraz zadowolenia z przyjazdu przedstawiciela Zarządu Głównego Prezesa Kol. Domańskiego oraz uznania za rzeczowy referat i instrukcje do dalszej pracy organizacyjnej, przyczem oświadczył gotowość dalszego zainteresowania się rozwojem naszej organizacji i przyrzekł popierać wszelkie dążenia Oddziału w kierunku rzeczowej pracy organizacyjnej.

Prezes Zarządu Głównego Kol. Domański na zakończenie wyraził podziękowanie Panu dyrektorowi Ubezpieczalni za należyte zrozumienie i poparcie tej tak ważnej placówki na terenie tut. instytucji, poczem Walne Zebranie przystąpiło do wyboru nowych Władz Oddziału.

Wybrani zostali jednogłośnie:

Prezes Kol. Piniński Wiktor.

Członkowie Zarządu: Mgr. Workiewicz Władysław, Majerowski Tomasz, Zawadzki Feliks, Aschkenazówna Edzia, Słoboda Józef i Białkowski Brunon.

Komisja Rewizyjna: Rattner Gustaw, Zagajewski Henryk, Wielobucki August.

Sąd Koleżeński: Dr. Świstun Gustaw, Skulski Henryk i Wyrozumska Bronisława.

Dnia 25.VI ukonstytuowały się: Zarząd Oddziału i Komisja Rewizyjna przez wybór Kol. Workiewicza zastępcą prezesa, kol. Majerowskiego, sekretarzem Kol. Aschkenazówną skarbniczką i Kol. Rattnera, prezesem Komisji Rewizyjnej.

Na tem posiedzeniu uchwalił Zarząd jednogłośnie przystąpić bezzwłocznie do uregulowania spraw finansowych i organizacyjnych tut. Oddziału, oraz do zgodnego i towarzyskiego współżycia wszystkich członków Oddziału.

ORGANIZACJA BIBLJOTEK PRACOWNICZYCH

Instytut Oświaty Pracowniczej w porozumieniu ze Związkiem Bibljotekarzy Polskich opracowuje projekt najbardziej celowej organizacji bibljotek związkowych.

Ponieważ dla tego celu niezbędne jest zebranie danych o stanie bibljotek i czytelni oraz o wyczuwanych potrzebach, przeto Instytut Oświaty Pracowniczej przygotował specjalny kwestjonarjusz i zwrócił się do zarządów głównych wszystkich związków pracowniczych o niezwłoczne nadesłanie wykazów bibljotek w oddziałach prowincjonalnych, oraz o podjęcie się kwestjonarjusza.

Zaznajamianie studentów medyków z zagadnieniami higjeny pracy

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zorganizowało w roku bieżącym obozy przysposobienia gospodarczego dla akademików, odbywających wakacyjne praktyki w zakładach przemysłowych. W obozach tych przebywało również, w charakterze lekarzy obozowych, grono studentów - medyków.

Ze względu na potrzebę zaznajamiania przyszłych lekarzy z dziedziną higjeny pracy — wyłonił się projekt skierowania medyków przebywających w obozach na praktykę do zakładów przemysłowych, co umożliwiłoby im zapoznanie się pod kierunkiem lekarzy fabrycznych z zagadnieniami higjeny pracy i nabycie doświadczenia w tym zakresie.

W związku z tem, Państwowa Szkoła Higjeny zorganizowała dla medyków, udających się do obozów przysposobienia gospodarczego — teoretyczny kurs higjeny pracy, a Ministerstwo Opieki Społecznej poleciło inspektorom pracy ułatwianie medykom odbycia praktyk w fabrykach.

Poza tem Ministerstwo Opieki Społecznej zwróciło się do inspektorów pracy z poleceniem nawiązania kontaktu z akademikami z obozów przysposobienia gospodarczego, odbywającemi techniczne praktyki w przemyśle, celem zaznajomienia przyszłych inżynierów z zagadnieniami ochrony pracy.

Co czytać

Z wydawnictw

Szczepański Włodzimierz adw. ZASADY OBRADOWANIA. Str. 96. Cena 2.50. Skład główny: Księgarnia Rolnicza, Warszawa, ul. Mazowiecka 10.

Fakt ukazania się powyższej książki będzie niewątpliwie mile witany przez wszystkich tych, którzy biorą udział w pracach organizacyj społecznych. Nie było bowiem u nas dotychczas książki, którąby w sposób przystępny i wyczerpujący omawiała wszystkie kwestje, wynikające z konieczności ułożenia zasad obradowania w jakieś określone prawidła. Naogół należymy do społeczeństw, wśród których życie społeczne jest dość szeroko rozwinięte, jednakże duch indywidualizmu powoduje, iż obradowanie większych zespołów jest dosyć bezładne i chaotyczne. Zarówno przewodniczący jak i uczestnicy zebrań nie mają pojęcia o swoich prawach i obowiązkach, nie zdają sobie sprawy, że współobradowanie większej liczby osób musi być poddane pewnym regułom, gdyż w przeciwnym razie zgromadzenie chybia swojego celu. Jak słusznie pisze autor książki w jednym z rozdziałów: „pierwszym warunkiem udziału w pracy zbiorowej jest znajomość zasad obradowania. Dobrowolne podporządkowanie się tym zasadom zamienia bezładny tłum w karny świadomy swych celów zespół".

Książka omawia następujące zagadnienia: O zasadach obradowania w ogólności. Określenie zebrań i zgromadzeń. Organizacja zgromadzenia. Rola przewodniczącego. Sprawy formalne. Referat i wnioski. Przemówienia. Głosowanie nad wnioskami. Wybory. Środki dyscyplinarne. Uprawnienie mniejszości. Stosunek ogólnych zgromadzeń do zarządów.

Zofja Nałkowska. GRANICA. Nakład Gebethnera i Wolffa, 1935.

Żadna bodaj powieść nie była oczekiwana z większą niecierpliwością, niż „G r a n i c a" Nałkowskiej. Zapowiadana od dłuższego czasu, opóźniana cyzelatorską pracą autorki, dała w rezultacie najwyższe osiągnięcie sztuki powieściopisarskiej.

Twórczość powieściowa autorki „Ścian świata" została przed paru laty przerwana nagłym wybuchem pasji dramatycznej, która zrodziła dwa dramaty: „Dom kobiet" i „Dzień jego powrotu".

Powrót do powieści pozwala stwierdzić, że element dramatyczny wrósł głęboko w twórczość Nałkowskiej. „Granica" to ubrany w formę powieści dramat, stosujący się do wszystkich kanonów klasycznych.

Wokół bohatera powieści, Zenona Ziembiewicza, zaciska się fatalna, w swych skutkach coraz groźniejsza siła, która popycha go do upadku. W młodości, jako student, zawiązuje, w środowisku drobnych ziemian i oficjalistów, romans z córką kucharki dworskiej, Justyną Bogutówną. Po ukończeniu studjów, objęciu poważnego stanowiska w rodzinnem mieście (karjerę skończył na stanowisku prezydenta miasta) i narzeczeństwie z Elżbietą Biecką, dawną swą koleżanką i uczennicą, spotyka znowu Justynę i romans „niechciany" potoczył się nanowo siłą rozpędu.

Ten romans, choć dość wcześnie przerwany załatwiony napozór uczciwie i po męsku, w fatalny sposób zaciążył na losach Zenona. Postać Justyny, ciągle natrętnie bliskiej, wprowadza między małżonków, mimo najlepszych stosunków, drażniący niepokój. Postać ta, pod wpływem przeżyć, psychicznie podminowana, być może wskutek pozbycia się płodu, trzyma przy sobie Ziembiewicza, który nie może czy nie chce od niej się oderwać. Na tle ogólnych zaburzeń bezrobotnych w mieście rozgrywa się krwawy dramat między Zenonem a jego dawną kochanką.

Zagadnienie trójkąta wkracza nierozerwalnie w cały splot konfliktów osobistych i społecznych. Tragiczny los trojga ludzi, rozwijając się na dwóch odległych krańcach, osobistym i społecznym, „na powierzchni" i „pod podłogą", które związane są jednym jakimś węzłem, zmierzają do jednego wspólnego kulminacyjnego i katastrofalnego punktu.

Kompozycja powieści pomyślana jest po mistrzowsku, nic nie wymyka się z pod jej świadomego tworzenia. Tempo narracji początkowo zręcznie hamowane retardacjami, z których każda stanowi małe arcydziełko, np. życie w podwórzu przy ul. Staszica czy też podwieczorek starszych pań u p. Kolichowskiej, — szczyt podejścia psychologicznego do zagadnienia starości, — w miarę rozwoju akcji przyśpiesza się, perypetje się wzmagają, fatalny węzeł zaciska się wokół bohatera Ziembiewicza, który nie jest w stanie uniknąć, a nawet — i w tem jest jego tragizm — „przekraczając „Granicę", za którą nie wolno przejść, za którą przestaje się być sobą" przybliża nieuniknioną katastrofę.

Czynny Ziembiewicza, czyny bohaterów wogóle, kierowane są jakąś fatalną siłą, nie tą z tragedji greckiej, lecz determinującym wpływem środowiska i warunków socjalnych.

Podwórze przy ul. Staszica, dzieje bezrobotnej rodziny Gołąbskich, życie i śmierć Bogutowej, zagadnienie starości w osobie pani Kolichowskiej, typ Karola Wąbrowskiego, księdza Czerlona, pogodnej pani Zanci Ziembiewiczowej, reprezentantów arystokratycznej rodziny Tczewskich — to wszystko składa się na subtelnie różnorodny obraz znacznego wycinka życia. Rozruchy wśród zredukowanych robotników, strzały do tłumu, których winę ponosi Ziembiewicz, stanowią ostatni akord powieści.

Urzekająca prostota stylu, przeplatająca się z barokowem niejako cieniowaniem, ironiczny dystans w stosunku do postaci z równoczesnem sondowaniem ich najgłębszych poruszeń psychicznych, splatanie refleksyjności z opisowością, dynamiki ze statyką, dają pod względem formalnym utwór doskonały, jako całość wręcz niezrównany.

x

„ŻYWE POMNIKI BOHATERSTWA — OSTATNI Z 1863 ROKU". Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Weteranów 1863 r. Warszawa.

Na 123 stronach wielkiego formatu 243 ilustracje, przeważnie portretów i grup, przeplatanych tekstem, pisanym jędrnie często stylem telegraficznym.

A jednak są te krótkie ustępy jak jakieś najbardziej sensacyjne historje, zawierają bowiem streszczone dzieje życia, bojów i niedoli tych wszystkich, którzy zostali jeszcze przy życiu z gromady bohaterów, walczących o wolność ojczyzny w powstaniu styczniowem.

Są to ostatni z 1863 roku. Najmłodszy liczy 86 lat; najstarszy 101. Przyglądamy się dzisiaj ich twarzom starców i chcemy odgadnąć, co myślą teraz i co myśleli wtedy, gdy wyruszali w bój.

Książka wydana starannie i pod względem redakcyjnym i zewnętrznym. Szereg artykułów informacyjnych, dotyczących życia organizacyjnego weteranów 1863 roku dopełnia udatnie całość. Książka ta powinna znaleźć się w każdej czytelni, w każdej świetlicy.

Ci, co wezmą te dzieje do ręki, niech czynią to z należnem nabożeństwem, bo oto przez usta Ostatnich z roku 63-go przemawia do nich żywa legenda, której trzeba się napatrzeć i nasłuchać, zanim przestanie być żywą...

L. Kornecki i M. Solarski: PORADNIK - PROGRAM w zakresie gimnazjum nowego i dawnego ustroju, Warszawa, 1935.

Reforma ustroju szkolnictwa i pozostająca w związku z nią zmiana programów szkolnych spowodowały, że szerszy ogół przestał orjentować się w zasadach ustrojowych i wymaganiach szkoły dzisiejszej. Szczególniej odczuli te zmiany najbliżej tem zainteresowani: eksternista-samouk, nauczyciel prywatny, korepetytor, nawet rodzice, mający dzieci w wieku szkolnym. Należało im przyjść z pomocą i ułatwić rozeznanie się w nowych formach i programach szkolnych.

Za szczęśliwy więc uznać wypada pomysł wydania wyczerpującego, a zarazem przystępnego zwięzłego „Poradnika - programu" (Wydawnictwo Pomoc Szkolna H Wajnera), który zawiera rzeczywiście wszystko, czego od informatora tego typu możnaby wymagać. Poradnik - Program informuje bowiem o 1) zasadach nowego ustroju szkolnego, o 2) wymaganiach przy egzaminach wstępnych i maturalnych, o 3) kursie każdej klasy dawnego i nowego gimnazjum, o 4) nowych podręcznikach i pomocach naukowych w zakresie wszystkich przedmiotów, o 5) szkolnictwie zawodowem. Nadto podaje wskazówki metodyczne, pouczające, a) jak należy przerobić materjał, b) jak się uczyć, c) co w kursie jest szczególnie ważne — nie znajduje też poparcia wymagań programowych — tam gdzie zachodzi potrzeba — przykładami tematów i pytań (specjalnie przy egzaminach maturalnych).

J. Duhamel. „NOTARJUSZ Z HAWRU". Powieść.

Autor „Żywotów męczenników", „Dwóch ludzi", „Pamiętnika Salavin'a" — Jerzy Duhamel, jeden z czołowych pisarzy współczesnej Francji i jeden z najuczciwszych reprezentantów tego kierunku, który szuka całego człowieka w jego czynach, myślach i najprostszych wzruszeniach, ma już w Polsce opinję ustaloną. To też niewątpliwie żywe zainteresowanie wywoła wydana przed kilku dniami u Gebethnera i Wolffa najlepsza jego powieść „Notarjusz z Hawru". Tematem powieści są „wspomnienia dziecińStwa", temat pozornie zużyty we wszystkich piśmiennictwach. Tylko że Duhamel tchnął w te wspomnienia tyle siły twórczej, ożywił je tutaj prawdą, a podał z taką siłą ekspresji i rasowego humoru, że jego „Notarjusz z Hawru" wysuwa się na czoło tego rodzaju literatury, skupia uwagę czytelnika, staje się przedniego gatunku lekturą, pełną uśmiechów i uroków. Terenem akcji jest

Cała rzecz obraca się wokół spadku jaki otrzymała Pani Pasquier, żona drobnego urzędniczka i matka czworga dzieci, po ciotce z Hawru.

W szczupłem gronie rodziny Pasquierów i ich sąsiadów, mieszkańców przeciętnej kamienicy paryskiej odnalazł bogactwo typów, rozmaitość fizjognomji duchowych, oddanych ze zdumiewającą plastyką, obrysowanych w każdym szczególe z subtelnością i pewnością pióra, z humorem zaprawionym ironją lub sentymentem. Postacie: pana Pasquier, stuprocentowego Paryżanina i marnego ojca, moralizatora i kabotyna, pewnego siebie komedjanta i bezradnego pana domu, biednej pani Pasquier, właściwej kierowniczki i męczennicy rodzinnej, sąsiada pana Wasselin, wzruszającego w swym tragizmie syna jego Dyzia, — postacie ludzi małych, zwykłych na tle ciasnego kręgu zainteresowań rodzinnych lub sąsiedzkich, uwypuklone są jasno, wyraziście ręką artysty i umiejącego patrzeć człowieka. W posłowiu do powieści Duhamel mówi: „Tym, którzyby mi zarzucili, że za często odtwarzam małych ludzi, biednych ludzi, których myśli i uczynki nie mogą nam rzucić mocnego światła na życie, odpowiem przedewszystkiem, że nie dobierałem sobie wzorów, po wtóre zaś, że biorę człowieka tam, gdzie go znajduję"...

Feljeton muzyczny

Samobójstwo z tęknoty za muzyką. Z życia opery — Ś. p. Cezary Jellenta. Horoskopy.

Czytelnicy feljetonu zechcą mi darować, że pozwalam sobie na wstępie przepisać dosłownie drobną napozór notatkę z „*Czasu*", która zapewne, jako drobna, przeszła niepostrzeżenie:

TCZEW 29 sierpnia r. b. — Zdarzył się w Tczewie rzadki wypadek samobójstwa 9-letniego chłopca. Biedna wdowa, Szulerkowa, miała synka, Stasia, który od najmłodszych lat wykazywał niezwykłe zdolności do muzyki. Chłopiec często błagał matkę, aby mu kupiła skrzypce, lub mandolinę. Niestety, biedna wdowa z trudem zarabiała na wyżywienie swoje i dziecka. Marzenia małego Stasia nie mogły się zrealizować i oto wczoraj (28.VIII) chłopiec zakradł się do spiżarni sąsiadów, wbił hak w ścianę i... powiesił się na sznurku — z tęsknoty za muzyką.

Tyle — notatka kronikarska bezimienna, w ścisłości swojej jakże smutna! Oto jest pierwsze wrażenie, jakie się odnosi, czytając to niezwykłe zdarzenie; niezwykłe z uwagi na motywy. Więc postać Janka-muzykanta nie była literacką robotą, wysnutą z fantazji a niemożliwą w rzeczywistości. Jeszcze tak niedawno w jednym z moich feljetonów ubolewałem nad naszą obojętnością względem muzyki, która zdawałoby się przestała być już czynnikiem kultury ogółu, stała się jedynie zródłem pracy zawodowców i nielicznego u nas grona melomanów.

Czy uwierzycie, że ta miła, kilkuwierszowa notatka zmusiła mnie do rewizji poglądów na tę sprawę, pomimo swego smutku i tragizmu napełniło mnie nadzieją, że sztuka tonów zwycięży kryzys kultury i powróci, aby jaknajprędzej, do rzędu najsubtelniejszych tęsknot estetycznych. Jak było ongiś, w antycznej Grecji, gdzie melodją znaczono każde drgnięcie życia, gdzie śpiew uważany był słusznie za czynnik wykształcenia młodych pokoleń. Tam mogła nawet powstać teorja... leczenia szeregu niedomagań człowieka za pomocą zbawiennych fal harmonji.

Mały, z tęsknoty pozbawiający się życia Staś z Tczewa nasuwa mi między wierszami notatki kronikarskiej tyle realnych refleksyj, że nie umiem pominąć ich. Czy możecie sobie wyobrazić, jak wielką była jego dziecięca tęsknota? Jak musiała mu „grać w duszy" każda melodja zasłyszana przez głośnik czy gdzieś na ulicy z fałszywych akordów katarynki. Te kilkanaście, czy kilkadziesiąt złotych, jakie wystarczyłyby do kupna wymarzonych skrzypiec, kto wie, czy nie uwielokrotniłyby się po kilku latach, wydając może wielkiego, utalentowanego skrzypka polskiego.

Mały Stasio stał się głośnym w chwili, kiedy było już — zapóźno. Tragizm jego samobójstwa zawiera jednak rąbek radości. Patrzy się bowiem z podziwem, że dziś, w czasach coraz to jaskrawszego materjalizmu i mechanizacji w sztuce są jeszcze takie wielkie, imponujące nam umiłowania. Widocznie muzyka nie wyzbyła się w dniach obecnych swego romantycznego czaru, powabu dźwięku, nie znaczącego realnie *nic*, i dlatego zapewne tak bardzo pociągającego. Umrzeć z tęsknoty za muzyką jest to, zdaniem mojem przynieść propagandzie tejże bodaj, że najcenniejszą z możliwych ofiarę. Mówi ona bowiem, że życie jest okrutne, ale sztuka warta postokroć więcej, jeśli jej to życie „z tęsknoty" warto poświęcić.

Mówi się, że wszystko w państwie nowoczesnem jest zorganizowane, przemyślane i zastosowane do potrzeb życia. Stwarza się opinję doskonałości w odniesieniu do faz ciągłego rozwoju zagadnień estetycznych, jak gdyby były to paragrafy praw, lub orzeczenia nieomylnego sądu. Operuje się kategorjami „banałologji", jak to nazwał ktoś z publicystów, a nie dostrzega się całego szeregu kwestyj, rzucających się, zwłaszcza cudzoziemcomi, w oczy od pierwszej chwili. Przecież niesposób jest ukrywać, że sprawa państwowej sceny operowej w trzydziestokilkomiljonowem państwie nie jest sprawą nielogiczną.

Ilekroć towarzyszę gościom zagranicznym, z Łotwy, Czechosłowacji, czy Estonji podczas przedstawienia operowego, padają z ich strony słowa szczerego zdziwienia, że sceny operowe w Polsce, albo przestały istnieć, albo też znajdują się w dzierżawie osób prywatnych. Wiem, że czytelnicy wysuną tu być może argumenty „kryzysowe", pilniejsze potrzeby państwowe, brak zainteresowania u publiczności i to wszystko, co się w prasie naszej o rzekomym „zmierzchu opery" czytało. Ja natomiast przeciwstawię temu dwa tylko kontrargumenty nie bez znaczenia.

Jeden z nich, najpoważniejszy z punktu widzenia *społecznego*, to kwestja egzystencji blisko *dwu tysięcy* osób zatrudnionych chociażby przy scenie operowej w stolicy. A środowiska prowincjonalne: Kraków, Lwów, Poznań, czy Katowice?

Drugim dowodem będzie argument analogji z krajami sąsiedniemi, jak wspomnianą już Łotwą, Czechosłowacją, a nawet minjaturową Estonją. Przecież tam również panuje kryzys gospodarczy i troska o byt... Jednakowoż w Czechosłowacji, prosperuje 5 scen operowych, dwie — na Łotwie i — jedna w kraju o 1,200 tysięcy mieszkanców (Estonja), czyli bez mała tylu, ile zamieszkuje dzisiejszą Wielką Warszawę.

Jestem z całem niekłamanem uznaniem dla pracy i energji kierowniczki opery warszawskiej, p. Janiny Korolewicz - Waydowej. Widzę w promieniu ostatnich kilkunastu lat działalność jej zarówno niepodległościową, jak artystyczną. Wreszcie dwukrotną dyrekcję pierwszej sceny polskiej. Twierdzę jednak stanowczo, że odpowiedzialność ta i praca przerastają możność fizyczną jednostki. Nadto, pod względem finansowym, uniemożliwiają one bez stałego oparcia o Skarb zrealizowanie tych planów programowych, jakich się dzisiaj domagamy od wielkiej sceny operowej.

Upaństwowienie sceny nie jest tu dla mnie równoznaczne z nadaniem biegowi prac inscenizacyjnych kształtów biurokratycznych. O tem nie powinno być mowy. Ale stała, bodaj nieznaczna suma deficytu pokrywana przez państwo nie byłaby, zdaniem mojem, groszem źle wydatkowanym. Zabezpieczyłaby ona i przyszłość artystów opery, tych którzy musieli zejść ze sceny nie doczekawszy się wysługi lat, koniecznych do emerytury.

Zresztą na Łotwie, czy w Estonji sprawa ta jest już dawno unormowaną, goście bałtyccy dziwią się więc niepomiernie, że u nas składa się taki ogrom pracy kierowniczej i muzycznej zarazem na wątłe barki jednostki. Zagadnień analogicznych do kwestji losów Opery naszej jest więcej. Trzeba tylko umieć je wyłuskać z chaosu życia, przypatrzeć się im uczciwie i bezkompromisowo. Czyż to nie jest wstyd, aby muzycy, często mający dyplomy i odznaczenia zmuszeni byli do tułania się po mieście, narówni z posłańcami, jakby na znak, że należą do ludzi... innych czasów.

Dość spojrzeć na Plac Napoleona od strony ulicy Wareckiej w godzinach południowych, aby zauważyć setki (!) doskonałych skrzypków, altowiolinstów i trębaczy ćmiących papierosa, w wyniszczonych ubraniach, o smutnych beznadziejnie oczach. Mówią mi oni o obojętności społeczeństwa, o mechanizacji kina, o koncertach orkiestr wojskowych w parkach miejskich... Gotowiby grać na peryferjach miasta w cukierniach, za byle co, aby tylko nie rozstawać się z ukochanym instrumentem. Z niekłamaną zazdrością patrzą na tamtych kilkudziesięcu szczęśliwców, którym udało się zaangażować do orkiestry Polskiego Radja, czy — Filharmonji.

Otóż ta Filharmonja, świecąca zazwyczaj pustkami, obawiająca się rozpocząć sezon po koniecznej niestety decentralizacji transmisyj koncertowych, jaka ma nastąpić w sezonie jesiennym. Jest to niemniej smutne od szarych, znękanych „symboli" muzyki symfonicznej na Placu Napoleona.

Nadewszystko jednak dziwi mnie stosunek społeczeństwa do muzyki. Jakiś osobliwy snobizm, jeśli idzie o reklamowane nazwiska artysty, a jednocześnie splendid isolation, gdy należy otwarcie oświetlić jakąś kwestję muzyczną, czy co niemniej częste, jakieś brudy w życiu muzycznem. Czego się wówczas nie robi, aby prawda nie przedostała się do prasy, aby krytyka (patrz poprzedni feljeton) nie wypowiedziała się o niej w sposób bezceremonjalny. Smutne, że odchodzą z pośród niej najczystsi, najzasłużeńsi.

Śmierć Cezarego J e l l e n t y budzić musi żal głęboki i szczery w sercach tych, którym zależy na postawieniu autorytetu krytyki na piedestale możliwie jaknajwyższym. Rzadko który z muzyków mógł się poszczynić taką sumą erudycji w dziedzinie estetyki, taką uczciwością sądu, wyrażonego, jak u J e l l e n t y, w formie literackiej nieposzlakowanej i pięknej. Jego podejście do artysty, zwłaszcza stawiającego pierwsze kroki na scenie czy estradzie, jakże zachęcało adepta do pogłębienia swego talentu. Jeśli ganił, czynił to zawsze w formie rady życzliwej, nigdy zaś złośliwej, cierpkiej ironji. W pochwałach stronił J e l l e n t a od banałów, w każdym razie znać było w jego licznych recenzjach muzycznych, że to, co pisze, jest jego sądem niezależnym od okoliczności i prywaty. Jako wykwintny essai'sta o ogromnym zasięgu wiadomości, jest według mnie, Cezary J e l l e n t a wzorem współczesnego krytyka sztuki w najszczytniejszym tego słowa znaczeniu.

Kiedy odchodzą starsi, obowiązkiem młodszej generacji jest utrzymanie linji przez nich nakreślonej, jeżeli nie w stylu twórczości, który z natury rzeczy musi ulegać ewolucji, to w każdym razie w sposobie rzetelnego i uczciwego w każdym calu podejścia do omawianego przedmiotu. Jeżeli bowiem wyraz „estetyka" skrócimy do pojęcia e t y k i, otrzymamy wartość, zdaniem mojem, niezmienną, nie mającą potrzeby asymilowania się ze zmiennemi prądami w dziedzinie sztuki naszych czasów.

ARTE

PRENUMERATA: roczna zł. 2.40

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra w jednej szpalcie: na str. 1-ej zł. 1.—; w tekście 70 gr.; za tekstem 50 gr. Nekrologi po 20 gr., najmniejszy nekrolog 20 zł. Ogłoszenia cało i półstronicowe wg. cen specjalnych. Ogłoszenia tabelaryczne o 25% drożej. Ogłoszenia w kolorze o 50% drożej. Nieumieszczenie ogłoszenia nie obowiązuje Administracji do podawania powodów.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Konto wydawcy w P. K. O. 21670

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Czackiego 14, tel. 269-40

Redaktor Naczelny i odpowiedzialny: Juljusz Domański.

Wydawca: Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Ubezp. Społ. w Polsce

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80